Nr. 22. i 23. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów. 20. Sierpnia 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

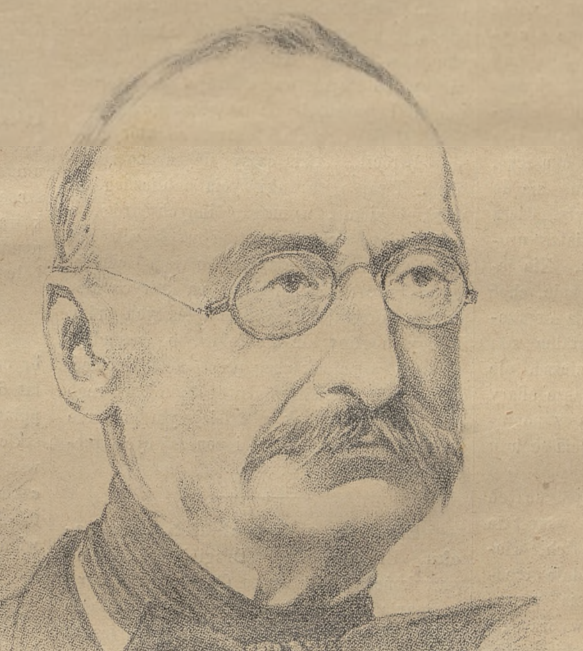
Prenumerata wynosi we Lwowie:		**Na prowincji** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



PAWEŁ POPIEL.

Poseł na Sejm.

(Rysowane podług fotografji Kriegera w Krakowie; patrz „Kronikę krajową".)

Od administracji.

Zeszyt niniejszy wychodzi o dwóch rycinach i w powiększonéj objętości — tak samo wyjdzie i następny zeszyt. Tym sposobem wynadgradzamy szanownych prenumeratorów za ubytek w ciągu pierwszego półrocza, który nastąpił z przyczyn niezależnych od Redakcji.

Pożar teatru w Pradze.

Spłonięcie teatru narodowego w Pradze wywarło bolesne wrażenie we wszystkich prowincjach ziemi polskiej. I zaiste nie jest to zwykły wypadek, który mniej, lub więcej zajmuje uwagę publiczną — sama, bowiem, strata materjalna jest niczem w obec tego, że na ten przybytek czeskiej narodowej sztuki dramatycznej, składał grosz wdowi naród cały bez różnicy stanu, wyznania i przekonań. Wspaniałe mury czeskiego teatru, którego uroczyste otwarcie naznaczono na wrzesień, miały świadczyć potomnym o niespożytej sile narodowego ducha, który nawet z ziarnek piasku mocen jest zbudować wieże strzelające pod niebiosa, jeśli płynie z czystego źródła miłości i poświecenia... Jesteśmy też przekonani, że w obec przygnębiającego nieszczęścia, ani przodownicy narodu czeskiego, ani sam naród, który dał światu tyle dowodów wytrwałości, rąk nie opuszczą, lecz z tem większą energją wezmą się do działania, da Bóg na rok przyszły, Złota Praga świecić będzie jeszcze wspanialszą uroczystość otwarcia czeskiego teatru. Nie jesteśmy w tej chwili bogaci, przeciwnie, choć w ziemi i na ziemi polskiej istnieją nieprzebrane skarby, wrogowie nasi brutalną siłą starali się nas zubożać i wydziedziczać, ale z otwartem sercem poniesiemy nasze ofiary i przyłożymy rękę do wzniesienia z popiołów tego, co sie obecnie stało garścią popiołu tylko...

Niezależnie od składek pojedyńczych osób, towarzystw i korporacji — wszystkie dyrekcje wszystkich teatrów polskich, większych i mniejszych, dadzą niezawodnie przedstawienia na fundusz odbudowania teatru czeskiego — Lwów, nie dał się wyprzedzić nikomu. Z inicjatywy p. Miłaszewskiego dyrektora lwowskiego teatru, odbyło się dnia 16. sierpnia przedstawienie „Halki“, z którego zebrane pieniądze przeznaczone zostały na budowę teatru czeskiego w Pradze. Pan Miłaszewski zasłużył sobie na uznanie publiczne, że tak szybko i skutecznie dał nam sposobność zadokumentowania szczerej, sympatji dla pobratymców naszych, których ręka nieszcześcia tak srodze dotkneła.

Kronika krajowa.

Paweł Popiel. Społeczeństwo polskie rozwijające się wśród niezwykłych okoliczności politycznych, obok imion wielkich talentów, posiada szereg ciekawych pracowników na ziemi publicznej, którzy wyrobiwszy w sobie głębokie przekonania, oparci na nich pracują usilnie i z poświęceniem dla dobra kraju. Do takich mężów należy bezwątpienia Paweł Popiel, poseł na Sejm krajowy, a obecnie świeżo wyniesiony przez Najjaśniejszego Pana do godności członka Izby Panów monarchji austrjackiej, głęboko wykształcony i prawdziwy znawca literatury i sztuki. Można się nie godzić na przekonania Pawła Popiela, można krytykować jego działalność polityczną, można nawet być wręcz przeciwnikiem jego, ale każdy uczciwy człowiek który w ludziach innych przekonań, nie widzi wrogów swoich, lecz pracowników dążących innemi drogami do wspólnego nam celu, musi uznać w Pawle Popielu wielki charakter, dobrą wiarę w swoich przekonaniach głęboką miłość ojczystego kraju, znakomitą znajomość stosunków politycznych i ekonomicznych i tę szlachetną energię, a wytrwałość, w sprawach publicznych, która jest właściwością wyższych umysłów i serc szlachetnych.

Paweł Popiel, mąż już w sędziwym wieku jest wiernym typem karmazynowego szlachcica polskiego, o przyszłości sięgającej zamierszchłych czasów, patrzącym bystrem okiem naokoło siebie a z miłością i otuchą spoglądającym w przyszłość. Dla takiego szlachcica w dawnej Rzeczypospolitej polskiej, nie było dostojeństwa w kraju, po któreby nie miał prawa i nie mógł sięgnąć i nie było też poświęcenia i ofiary, od którychby się odwrócił... Dziś czasy się bardzo zmieniły... Twarde warunki życia publicznego na polskiej ziemi, wymagają innych dróg, a najczęściej zanim się wstąpi na szeroki gościniec, trzeba wydeptywać do niego ścieszki po manowcach ciernistych, na których nierzadko pozostają ślady krwi i łez tych ludzi, którzy mogliby nic nie robić, bo posiadają majątek, a jednak chcą pracować i cierpieć, bo kochają... Sędziwy Paweł Popiel, którego podajemy wizerunek w dzisiejszym numerze — mógłby o tem wiele i pouczających rzeczy powiedzieć...

Elżkieta z Kowalskich Drużbacka. Urodziła się w Drugiej połowie lub przy końcu XVII. wieku (1687 lub 1695 r.) a zmarła w 1765 r. Nazywano ją słusznie *dziesiątą muzą*. swojego wieku, gdyż jest to jedna z najbardziej utalentowanych niewiast polskich. Pisali o niej obszerne studja Janoski w „Polonia literata nostri temporis“ Krasicki w dziele swoim o „Rymotwórstwie i Rymotwórcach“, Odyniec w Przemowie do przedruku utworów Drużbackiej, Tyszyński w swoich wizerunkach polskich, a nadto znajduje się obszerna wzmianka o Drużbackiej w niemieckiem dziele p. t. „Lexicon der ietzt lebenden Gelehrten Polen“, Seweryna Pruszakowa zaś z życia tej uczonej niewiasty napisała i wydała ładny poemat p. t. „Elżbieta Drużbacka“. Podając dziś wizerunek tej znakomitej niewiasty polskiej nadmieniamy, że rysowany jest, ze współczesnego portretu, który się znajduje u jednego z potomków Drużbackiej, z którego korzystały „Kłosy“, a podług drzeworytu tego pisma nasz artysta rysował.

† Dochodzi nas bolesna wiadomość o śmierci ś. p. Franciszka Węgleńskiego, b. oficera b. wojsk polskich, członka Komitetu b. Towarzystwa Rolniczego i członka b. Rady Stanu Królestwa Polskiego, właściciela dóbr Miączyn w Lubelskiem. Zmarły był jednym z najwybitniejszych obywateli naszych, a rozległa i doniosła działalność jego zapewnia mu niepoślednie miejsce w historji ostatnich lat naszego kraju. Ś. p. Franciszek Węgleński zmarł w Warmbrun, gdzie znajdował się na kuracji.

† W Krakowie umarł ś. p. Edward Dunajewski brat ministra finansów i biskupa krakowskiego. Była to osobistość wysokich zdolności, choć nigdy nie starał ich się dla siebie samego zużytkować, dlatego też nie doszedł do żadnego wyższego stanowiska urzędniczego i ostatecznie był starostą w Tarnobrzegu, ale ś. p. Edward Dunajewski posiadał tak wyborną znajomość stosunków politycznych, szczególniej austryjackich, że nie jeden dostojnik mógłby mu tego pozazdrościć. Zmarły obdarzony też był niepospolitym dowcipem zabarwionym sceptycyzmem jemu tylko właściwym i zupełnie oryginalnym—ztąd jego sąd o ludziach, sprawach i wypadkach był niezmiernie zajmujący, trafny i głęboki. Zmarły używał zasłużonego szacunku i miłości pomiędzy wszystkimi, którzy go bliżej znali. Od dłuższego czasu był dotknięty ciężką chorobą i na nią też umarł. W latach, bowiem, wieku nie był jeszcze posunięty. Zacną rodzinę Dunajewskich, która tak pięknie zapisuje się w sercach i pamięci polskiego narodu, strata ta, okrywa bolesną żałobą...

† W Warszawie zmarł ś. p. Stefan Dobrycz kupiec i obywatel Warszawy — przeżył lat 62. W Warszawie była ta osobistość popularna, szanowana i kochana przez wszystkich, a kto zna polską martyrologją, ten wie, że ś. p. Stefan Dobrycz już ze stryczkiem na szyi pod szubienicą, na stoku cytadeli warszawskiej, przez Mikołaja ułaskawiony został, a następnie do cieżkich robót na Syberję zesłany, wrócił dopiero około 1859 r. do Warszawy. Zmarły był wyznania grecko-wschodniego i z tego powodu miał ciągle prześladowania ze strony policji, gdyż koniecznie chciano go uważać za prawosławnego. Tego samego wyznania w Kongresówce jest bardzo mało polaków, a do niego należy także znany księgarz Żupański w Poznaniu. Ś. p. Dobrycz zmarł na wsi pod Pilicą. Kochał kraj gorąco i szczerze, pracował dla niego uczciwie, cierpiał za wspólną nam sprawę, wiele.

† Karol Mecherzyński wysłużony prof. Uniw. Jagiell. zmarł d. 9 b. m. na Podgórzu, gdzie od lat kilku przemieszkiwał. Urodził się w Krakowie r. 1800, w temże mieście pobierał nauki. W r. 1825 otrzymał stopień Dra filozofii, będąc niebawem powołany na profesora języków polskiego i łacińskiego najpierw w liceum św. Barbary, a następnie w gimnazjum św. Anny. Od r. 1849

wykładał historję literatury polskiej w uniw. Jagiell. Pomijając mnóstwo rozpraw napisanych przez ś. p. Karola Mecherzyńskiego, wymienimy tylko. *Historję języka łacińskiego w Polszcze* 1833, *Dzieje języka niemieckiego u nas* 1846. *O magistratach miast polskich* 1845. *Historję wymowy w Polsce* 3 tomy 1856 -- 1860. *Historję lit. pols. i Wypisy dla szkół*, wreszcie pomnik pracy mozolnej, przekład *Dziejów Długosza* tomów 5. Roczniki Towarzystwa naukowego krakow., a następnie wydawnictwa Akademii Umiejętności, której zmarły był czynnym członkiem i dyrektorem wydziału filologicznego.

† Umarł we Lwowie ś. p. Paschalis Zacchi przeżywssy lat 60. Zmarły był właścicielem zaszczytnie znanego w kraju naszym zakładu odlewów gipsowych i wyrobów z marmuru i alabastru. Pochodził z Włoch, i żywiąc przywiązanie do swej ziemi rodzinnej, jak wszyscy jego ziomkowie, szczerze był życzliwym dla kraju, który go żywił i gościnnie przytulił. Dzielił z nami dobre i złe chwile, i całem zachowaniem swojem zjednał sobie sympatję i szacunek tutejszego społeczeństwa polskiego, które rade zawsze podać pomocną rękę nie wymagając za to nic, prócz serca i pouczczenia dla tego, co jest każdemu narodowi drogiem i świętem. Miłościwa ziemia polska przesiąknięta krwią i łzami, przysypała powieki zacnego Włocha, który pozostawił między nami dzieci i żonę tak samo miłujących gościnną Polskę, jak ich ś. p. rodzic.

Dnia 30. lipca w Drohowyżu w tamtejszym zakładzie sierot i ubogich imienia hr. Skarbka odbył się egzamin publiczny uczniów i uczennic. Oprócz kuratora księcia Karola Jabłonowskiego, przybyli tam: kilkunastu radnych lwowskich, dwóch, czy trzech dziennikarzy ze Lwowa, obywatelstwo okoliczne i inni. Egzamin chłopców z przedmiotów wykładanych zrobił korzystne wrażenie—nie można tego jednak powiedzieć o egzaminie dziewcząt. Wystawa wyrobów wychowańców, którzy się tam rzemiosł uczą w warsztatach zyskala zasłużone pochwały; pod tym względem postęp jest znakomity.

W Zakładzie Drohowyżkim uczą następujących rzemiosl: ślusarstwa, kowalstwa, blacharstwa, kołodziejstwa, stolarstwa, szewctwa i krawiectwa. Oprócz elementarnych przedmiotów szkolnych, oraz wiadomości z przyrody, z historji i geografji, uczą także spiewu i muzyki instrumentalnej. Wszystkich dzieci w zakładzie znajduje się 384, z tych chłopców 251, a dziewcząt 133. Epidemicznych chorób w zakładzie w b. r. nie było żadnych. Pod względem czystości i porządku, zakład prowadzony jest wzorowo.

† Nasi weterani z 1831 r., ubywają jeden po drugim — znowu we Lwowie zmarł ś. p. Józef Kaczyński, żołnierz z wolnych strzelców Kuszla, w wieku lat 66. Zmarł 4. sierpnia b. r.

Z Krakowa.

Dnia 6. b. m. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Augusta Biasiona, powszechnie znanego nieskazitelnego charakteru kupca i obywatela Krakowa. Liczny poczet krewnych, przyjaciół i znajomych towarzyszył konduktowi pogrzebowemu.

Firmę po zmarłym egzystującą od 1801 roku objął już poprzednio syn Alfred, optyk i mechanik Jagiellońskiego Uniwersytetu.

Zmarł tu także Karol Mecherzyński Dr. filozofii, tłumacz dziejów Długosza. (Obszerniej o zmarłym w kronice krajowej. Przyp. Red.)

Pomiędzy kandydatami na obsadzenie katedry po zmarłym Dr. Bryku wymieniają doktora Obalińskiego. Wybór ten byłby przyjętym przez młodzież uniwersytecką i wszystkich znających osobiście przymioty Dr. O. z największą radością. Jako chirurg zyskał on sobie zaszczytne uznanie, a jako człowiek, posiada ogólną sympatję.

Stan urodzajów w krakowskim, jak ze wszystkich stron głoszą okoliczni ziemianie przedstawia się dosyć pomyślnie. Może przecież nie jeden Szmul i Mendel skwitowanym zostanie.

Ruch przedwyborczy pomaleńku zdaje się powstawać ze swojego snu. Przy „bombce“ u Hawełki znajdują się już politycy, którym dobro kraju zaostrza apetyt na pilznera. Łącząc przyjemne z pożytecznem, piją dla siebie, a radzą dla wszystkich. Z jednego i drugiego korzyść ta tylko, że jako prawi patryjoci przyczyniają do podniesienia produkcyi chmielu zwiększając jego konsumcję.

Bogate zgromadzenie Dominikanów krakowskich, bo oprócz licznych dochodów kościelnych posiadające kilkanaście kamienic w mieście i dobra Prądnik czerwony; od niejakiego czasu zwraca na siebie uwagę systematyczną nietaktownością w postępowaniu. Pomijając już głośną i publikowaną przed niedawnym czasem w gazetach sprawę odmówienia studentom gimnazjów i akademikom bezpłatnych obiadów i mieszkań, które przez trzy lata pod poprzednim przeorem bezinteresownie, a więc prawdziwie po obywatelsku im udzielano; teraz znów, wywołują między prostym ludem w mieście już nie narzekanie, lecz oburzenie, a powodem tego jest, że obecny zarząd klasztoru na miejsce oddawna pracujących tamże praczek, z miejscowych kobiet się rekrutujących sprowadził, czy też wyszukał kobiety z Poznańskiego. Pojmuję, że sługi każdy ma prawo przyjmować jakie mu są dogodniejsze, zważywszy przecież że klasztor jest Krakowskim, sądzę, że mógłby nie odmawiać ubogim miejscowym sposobu do życia; a gdyby nawet owe kobiety ze Szląska, czy z Poznańskiego potrzebowały pomocy, byłoby słuszniejszem udzielać im nie ze szkodą innych bo to właśnie jest brakiem taktu.

Wiadomość tę podaję bez zastrzeżeń i pod własną odpowiedzialnością gdyż umyślnie starałem się sprawdzić o ile jest ona słuszną a w dochodzeniach swoich tembardziej byłem ścisłym, że miejscowe organa ani jednym wyrazem faktu tego nie podniosły.

Zgasły tu niedawno na chroniczny brak prenumeratorów, aż trzy pisma: „Krakowianin“, „Kronika krakowska“ i Muzeum“. A propos opowiem wam krótką historyjkę, charakteryzującą choć troszkę nasze stosunki dziennikarskie.

Pewien nie milionowy ale zamożny szlachcic, winszując swojemu siostrzeńcowi, który był dziennikarzem, powiedział: — Życzę ci tyle tysięcy guldenów, ile pism w Krakowie w przeciągu dziesięciu lat upadło...

— Dziękuję wujowi — odrzekł siostrzeniec — i nawzajem życzę mu tylu tysięcy, ilu u nas zamiast do czego innego, biorą się do gazet, czy tam dzienników...

— Poczciwy Tymciu, to ty mi lepiej życzysz, jak ja tobie. Więc naprawdę nie chcesz już być dziennikarzem?...

— Zrób mnie wuju ekonomem u siebie, a będę ci przez całe życie wdzięcznym.

— To było przed trzema laty. Ex-dziennikarz od tego czasu dziś orze twardą skibę nie literatury lecz gleby; jest posiadaczem tłustych i rumianych policzków własnych, i dwojga swoich potomków, jego żona piecze na codziennych gazetach pyszne placki a wujaszek ile razy jakieś pismo upadnie robi siostrzeńcowi prezent. W tych czasach dostał parę ślicznych szkap i bryczkę, któremi przyjechał do mnie opowiadając, że otrzymał je odrazu, za trzy upadłe pisma.

Działalność teatru naszego w ogóle podczas lata bywa inną jak w zimie, z tem wszystkiem znać i w tych letnich widowiskach pewien rozstrój, którego nie można przypisać jedynie brakowi odpowiednich sił, ale także i jakiemuś organicznemu rozprężeniu panującemu w naszej drewnianej, przewiewnej i nie bardzo wygodnej letniej świątyni Melpomeny.

Podczas przedstawienia „Emigracyi chłopskiej“, w najnieodpowiedniejszej, bo uroczystej chwili wpada sobie przez okno dziki indjanin, a spostrzegłszy się, że za wcześnie pokazał się ludowi, zamierza odtańczyć jakiś solo, bo z drewnianym nożem podskakując do homerycznego śmiechu pobudza publiczność. Bartek Kozica bohatersko chwyta go za kołnierz i... plecy, zmuszając brązowo skórego tem energicznem znalezieniem się do odwrotu... za okno. To było w jedną niedzielę. W następną znów podczas przedstawienia „Spanoszonego mieszczanina“, sam mieszczanin urządza; chyba mimo wolnie — dodatek, który literalnie do spazmów ze śmiechu pobudza płeć piękną. W chwili kiedy na scenie jest sułtan turecki i piękna arystokratka, ponętna dla mieszczucha a doznająca w ciągu sztuki od niego dowodów więcej, niż sympatji, mieszczanin, nie przez tajemną siłę przyrody, lecz przez pęknięcie czegoś... staje się za nadto realnie... komiczny... Arystokratka i sułtan tego nie spostrzegają... publiczność grzmotem oklasków objawia swoją obecność i humor. Damy w krzesłach i lożach płaczą... ze śmiechu; a mieszczanin podjąwszy z pod swoich stóp fatalnego kroju oponę... biegnie za kulisy. Powróciwszy, prawdziwie po mieszczańsku usprawiedliwia się z wypadku... To cała histrja.

Przez kilka tygodni mieliśmy tu w zimowym teatrze urządzony teatr marjonetek amerykanina Holdena. Cieszył się on stałą sympatją publiki i słusznie. Sztuka i cierpliwość doprowadziły wynalazcę do zadziwiających rezultatów. Ładne dekoracje, urozmaicanie programu zjednały krakowian tak, że podczas upa-

lów nawet w murowanej sali teatru, zebrania były liczne. Ten p. Holden już się znajduje we Lwowie.

J. Adamowicz.

Plotki i nieplotki.

* Z życia poety. Eugeniusz Charette, opowiadał o sobie: „Przed dwudziestu laty nie miałem jak dzisiaj 70.000 franków dochodu rocznego. Pisałem sztuki teatralne, przedstawiane wśród lata, które regularnie... wygwizdywano. Po czwartem przedstawieniu pewnej nowości, ogarnął mnie wstyd, poszukałem dyrektora i rzekłem: „Wycofuję moją sztukę". Zaperzony dyrektor zawołał: „Co, pan chcesz odebrać sztukę, cieszącą się tak pięknem powodzeniem? Jeden do drugiego powiada: Idźżeż zobaczyć to głupstwo, i wczoraj zebrano 700 franków, czy pan pojmujesz, 700 franków wówczasz, kiedy nikt nie chce wziąść biletu gratisowego? Oto masz pan tutaj 2 napoleondory, a na przyszły sezon zamawiam sobie jeszcze głupszą sztukę". Jakoż wykonałem zamówienie".

* Pomyłka drukarska. Jak wielkie wydarzają się w Ameryce błędy drukarskie, poświadcza następująca próbka z dziennika amerykańskiego wyjęta. „W ostatnim numerze naszego dziennika nazwaliśmy wielce szanownego p. Mac. Noodels „demagogiem bez przekonań." Miało być: „patrjotą z poświęcenia." Wielki brat bardzo cenionego mr. Mac. Noodels przybył dzisiaj do naszej redakcji z potężnym kijem z gałką ołowianą i zwrócił naszą uwagę na ten przykry błąd drukarski, który sprostować uważamy sobie za obowiązek".

* Testament złodzieja. W tym czasie umarł w Berlinie niejaki Tille jeden z najsprytniejszych i najśmielszych berlińskich złodziei. Dawniej jeszcze, gdy go pewnego razu chwytano, policjant szablą odciął mu kawałek nosa i ta okoliczność posłużyła później Fillemu do uchodzenia z rąk sprawiedliwości, — kazał on, bowiem, sobie zrobić sztuczny nos, znakomicie naśladujący naturalny, na którym nosił okulary i jeśli go policja ścigała po dokonanej kradzieży opisując fizjonomję, zdejmował nos z okularami i w jednej chwili stawał się zupełnie niepodobny do tego, którego policja ścigała. Otóż, ten Tille obecnie umarł i zrobił testament, w którym rozporządza, aby sztuczny nos i okulary były włożone razem z nim do trumny i wspólnie pochowane, ale ponieważ nos sztuczny i okulary znajdowały się w sądzie jako corpus delicti, a zatem życzeniu testatora nie mogło się stać zadość.

* W restauracji. Skąpy jakiś gość wyszedł na dwór, a że się lękał, iżby mu przez ten czes ktoś piwa nie wypił, zakrył szklankę karteczką z napisem: „Napluنąłem". Kiedy wraca, widzi drugi napis: „I ja także!"

Od bram niebieskich.

Byłem u Boga; bo Wszechmocność jego,
Dała mi podnieść tajemnic zasłonę.
— Drżyjcie! rozumy padołu ziemskiego:
Tam gdzie przestrzenie myślą niezmierzone,
Ujrzałem źródło początku mądrości.
Byłem; lecz jako próchno jaśniejące —
Jak próchno kiedy zabłyszczy w ciemności,
Gdy blasku swego użyczy mu słońce...
I blask ten niosę wam, z wyżyny nieba —
Wam bracia, bo wam iskry bożej trzeba.

Przebaczcie, jeśli na skrzydłach anioła,
Przybywam do was, jak posłannik boży...
Nie!... jam jest człowiek... U mojego czoła
Nie błyszczy promień gieniuszu..
W bezdroży
Dzikiej, nieszczęścia dłonią kołysany,
Musiałem rosnąć sam jeden na świecie;
Jak kwiat wichrami i burzą targany.
Sam jeden, smutny, jak nieszczęścia dziecie...
A więc Bóg spojrzał na mnie wśród padołów.
I wzniósł na chwilę w krainę aniołów...

Przybywam do was, struchlały — skruszony,
Bom ujrzał mądrość, wielkość nieskończoną,
Gdzie gwiazd niebieskich wirują miljony.
Bracia! co mędrców patrzycie obliczem
Tam: — za tą ciemną tajemnic zasłoną
— Ziemskie rozumy giną — tam są niczem!..

...Więc serca! serca tylko nam potrzeba.
Żyć, kochać, wierzyć, złe wytępiać ziele,
Niechaj w wygasłym miłości popiele,
Powstanie płomień: płomień czysty z nieba.
Bo doskonałość wywyższać nas może; —
Bo doskonałość podobnych nas stwarza
Bogu. — Jak strumień, gdy odbija zorzę,
Jak doskonałość Boga w nas odtwarza.
I wtenczas błyśnie mądrości blask złoty,
Bo Bóg w nas cząstkę wlał swojej Istoty.

Wacław Nawrocki.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Na razie nigdy odgadnąć nie można, szczególniej u wrażliwych kobiecych natur.

Rzeczywiście, nazajutrz, Iza wstała prawie zdrowa, ból głowy minął, ani śladu gorączki, tylko bladość i wyraz zmęczenia pozostały.

IV

Ku końcowi karnawału, ogłoszono bal w Resursie, na który p. Ciśliński postanowił zaprowadzić obie córki, bo Zizia naparła się tego koniecznie. — „Kochany Tatuszku, — błagała, składając drobne rączki, pozwól, pozwól, — pomyśl, że skoro pójdę za mąż, nie będę mogła bawić się.

Kochany Tatuszek, przeszedł sam siebie, w troskliwości o toalety, tym razem; — własną ręką przerzucał ryciny mód; - wszystkie przedmioty musiały być przymierzone poprzednio, nawet buciki i rękawiczki. — Anuż cośkolwiek okazałoby się za obszerne, lub niezgrabne, byłoby to prawdziwem nieszczęściem!

Pani Ciślińska podziwiała z przejęciem tę drobiazgową staranność męża, a Iza uśmiechała się dobrotliwie, w ten sposób, jak się uśmiecha, patrząc na zabawę dzieci.

Salon był oświecony olśniewająco, strojny kwieciem, i napełniony różnobarwnemi sukniami kobiet, i czarnemi frakami mężczyzn, pary przesuwały się szalonym pędem, za tętnem ognistem muzyki orkiestrowej, gdy weszła znana nam rodzina.

Natychmiast p. Arturowa wzięła w opiekę p. Ciślińską, a p. Karol sprowadził i przedstawił mnóstwo młodzieży pannom.

Chociaż oswojona po trochu z zabawami tego rodzaju, Iza w pierwszej chwili została prawie odurzoną, z pomiędzy mężczyzn, zamawiających ją do większych tańców, nie odróżniała żadnego, tańczyła jednak z pewną roskoszą, podniecona. rytmem muzyki, i atmosfera balową.

Wtem oczy jej pociągnięte magnetyczną siłą, pobiegły w stronę, gdzie dojrzały, wśród tłumu nieznanej młodzieży Adolfa Dąbrowskiego.

Twarz zarumieniona tańcem pobladła, nagle, serce chciało rozsadzić pierś ściśniętą w balowym staniku.

Za półminuty, Adolf stał przed nią prosząc do walca. Wstała. — Łoskot w głowie zagłuszał dźwiek muzyki, w połowie sali, nogi wypowiedziały posłuszeństwo, a tancerz odczuwszy to, musiał prawie zanieść omdlałą, i posadzić na miejscu.

— Co ci jest Izo? Co to jest Izo? — pytała matka.

— Nic, nic — odrzekła mocując się dziewczyna za wiele tańczyłam, sala olbrzymia.

— Czy można przynieść szklankę lemoniady? — spytał stojący przed nią Adolf.

— Przynieś pan, przynieś pan — prosiła matka.

— Nie trzeba za wiele tańczyć — ciągnęła dalej — trzeba kazać zaczekać tancerzom.

— Co tobie się stało? patrz jak Lizia tańczy bez ustanku i bez zmęczenia.

— Pani córka bardzo słabowita, jak się zdaje — odezwała się obok siedząca dama.

— Ale nie — powiadam pani — wcale nie.

— Tu p. Ciślińska odwróciwszy się, zaczęła szeroko, dowodzić, że córki jej zdrowe, że taniec im nigdy nie szkodził, dalej zaczęła wyliczać wszystkie wieczorki, na których były tego karnawału.

Tymczasem Adolf przyniósł limonadę, Iza wypiła i otrzeźwiwszy się zupełnie — spojrzała w oczy stojącemu przed nią młodzieńcowi.

— Nie mogę dziś tańczyć kołowych tańcow — rzekła. —

— A czy mogę prosić do kontredansa?

— Iza zawahała się.

— Ktoś mię prosił do kontredansa — powiedziała — choć nie wiem kto i do którego. Ale — dodała żywo — gdy nikt nie zjawi się, tedy, zamawiam pana.

— Adolf podziękował z wdzięcznością, łaskawość ośmieliła go, stał jeszcze przez chwilę w miejscu, i oboje patrzyli sobie w oczy wymownie.

— Potem odniosłszy szklankę, stanął opodal i nie tańczył wcale, Iza odmawiała także wszystkim.

— Pan Ciśliński wkrótce przyszedł zapytać o przyczynę.

— Nie wiem dlaczego, lecz nie mogę dziś tańczyć wirowych tańców, męczą mię, sala za wielka.

— Zwykle tańczysz dużo bez zmęczenia.

— Dziś nie mogę.

— Więc wcale nie chcesz tańczyć? To nie potrzebnie, możesz mniej tańczyć, ale tańcz koniecznie, jeśli chcesz uniknąć niepotrzebnych domysłów.

— Będę tańczyła kontredans i mazury.

— Proszę cię, nie dziwacz.

Zagrano kontredansa, dwa serca uderzyły znowu, lecz znalazł się jakiś wyfryzowany elegancik obok Izy, a Adolf musiał poprosić którąś z otyłych dam, aby niezawieść zamówionego vis-a vis.

Daremnie elegancik wysilał się na zabawienie Izy, twarzyczka jej została zamyśloną i tęsknąą.

— Bal doskonale się udaje — wszakże prawda?

— O. tak.

— Rzadko zgromadza się tyle pań, a co za prześliczne toalety. Le trouver vous?

— Tak, prześliczne.

— Czy pani dobrze się bawi?

— Bardzo dobrze.

— Lecz pani mało tańczy. Czy pani nie jest amatorką tańca?

— Owszem, tańczę zwykle chętnie, ale dziś czuję się trochę niezdrową, dostaję zawrotu głowy w tańcu.

— O, na to jest sposób. Trzeba się tylko roztańczyć. Doświadczyłem tego niejednokrotnie po kilku nocach przebalowanych z rzędu, pierwszy początek był trudny, a potem szło doskonale.

I tak dalej szła rozmowa, o poprzedzających balach, o karnawale wogóle, czcza paplanina salonów bez treści i bez dowcipu nawet.

Po kontredansie nastąpiły wirowe tańce, a potem mazur, kilkakrotnie w figurach, ręka Adolfa splotła się z ręką Izy, kilkakrotnie spojrzał w jej oczy, ach! nic się nie odminiły, zawsze tak łagodne, ciemne a głębokie błyszczące jakby łzą, pod czarną długą rzęsą.

Nakoniec, przy następnym kontredansie czychający Adolf nie został wyprzedzony przez kogoś innego.

Odurzony szczęściem, zaledwie dowierzał sobie, że Iza należy do niego choć na króciutką chwilę, że może ją nazwać swoją... tancerką.

— Nakoniec — wymówił. — Wreszcie gorące pragnienie moje ziściło się.

Za odpowiedź otrzymał uśmiech i spojrzenie, mówiła więcej pewno, niż mówić chciała, i mogła ich właścicielka.

— Pragnąłem gorąco pomówić z panią — ciągnął dalej Adolf — kazałaś mi pani czekać, na zezwolenie widywania cię w domu rodziców. Otóż czekam, ale może pani nie pojmuje, ile godzin życia to czekanie kosztuje mnię...

— Panie — przerwała Iza — nie jestem już dzieckiem, wiem że każde moje słowo przyniesie zgubne lub szczęśliwe następstwa, nie dziw się pan, że jestem powolną w odpowiedzi tego rodzaju.

— Panno Izabelo, nie powołuję się na przeszłość... Nie lękaj się pani, nie uważam się za właściciela żadnych praw... Wtedy byliśmy dziećmi... Dziś jako człowiek dojrzały, który sobie wyrobił pewne stanowisko, prosiłem o pozwolenie widywania panią...

Iza wahała się jeszcze, potrzeba było wstać dla przetańczenia drugiej figury, Adolf przy zakończeniu uścisnął z lekka jej dłoń.

— Więc jeszcze żadnej odpowiedzi nie otrzymam — zapytał siadając obok niej.

— A, gdybyś Pan chciał zrozumieć jak dalece położenie nasze, jako córek, jest trudnem! Pozornie, zostawiają nam dość wolnej woli, a wrzeczywistości, nie wolno nam jej użyć bez zakrwawienia serc ukochanym, bez ciężkich walk...

— A, rozumiem, brakuje odwagi...

— Skoro raz postanowię, potrafię być mężną, i stać przy swojem...

— Rozumiem — odparł Adolf — i nie chcę pani narażać na walki, nie. Bądź spokojną pani, nigdy nie zażądam nic więcej od ciebie. Młodszy, rozszalały, byłem jednak zdolnym do najtrudniejszej ofiary z siebie dla... siostry. Dziś potrafię zdobyć się ..

Iza spojrzała na twarz mówiącego, którego głos drżał bólem, nacechowaną była smutkiem głębokim, przejmującym na wskróś, a tak była piękną w tej chwili jak nigdy. Rysy zdały się być wykutemi z marmuru, ręką natchnionego mistrza.

— Tak — powtórzył podnosząc głowę i zagarniając dłonią wtył rozwiane włosy. To ostatnie moje słowo do pani. Ale poradź mi pani, poradź, ty pocieszycielko nędzarzy strapionych, gdzie mam szukać siły i zachęty do życia? Dziwna, samo życie nie ma dla mnie uroku, chleb powszedni gorzknie mi w ustach. Czara rozkoszy nie mami już dzisiaj... Gdzie mam szukać powabu, lub choćby tylko odwagi do życia.

— Boże! — wyrzekła Iza — cóż ja panu powiedzieć mogę, i mnie życie nie nęci, i mnie tęskno jakoś wśród moich, a pociechy i siły do życia, szukam w Niebiosach, w spełnieniu obowiązków...

— W spełnieniu obowiązków? Czy pani określiłaś sobie wyraźnie, co jest twym obowiązkiem? Czy nie miewasz wątpliwości?

Iza zadrżała, ha! to głos jej wnętrza powtórzony echem. Ileż razy zapytywała siebie, czy jest jej obowiązkiem wyrzec się miłości, czy walczyć za nią z uprzedzeniami.

Zadrżała, a ręka jej zimna, bezwiednie pochwyciła rękę Adolfa konwulsyjnym uściskiem. Bladość jej twarzy była przerażającą. Szczęściem, przyszła na nich kolej tańca, i Adolf pociągnął ją do szyku.

Jenia tańczyła vis-a vis.

— Musi ci być bardzo nie dobrze — szepnęła do Izy — zbladłaś tak nagle.

— Już nic, już przeszło.

Jenia była rozpromienioną, szczęśliwą bawiła się wybornie. Tańce szły tak ochoczo, młodzież była tak przyjemną, rozmowa z nią tak zajmującą. Wybornie bal się udał.

— Czy mogę wrócić do przerwanej rozmowy? — pytał Adolf, gdy znowu mogli usiąść.

— Wiem teraz — ciągnął na skinienie główką Izy — że pani nie wiesz wyraźnie, co jest obowiązkiem twego życia; a bladość nagła zdradziła udręczenie serca z tego względu. Więc i mnie trudno przychodzi określić wyraźnie przyczem mam stać, jak żołnierz.

— Myśl sceptyczna, nielitościwa burzy i nicuje wszystkie zbudowane sztucznie argumenty.

— Czy obowiązkiem mym jest, najwięcej pobudować domów dla wygody zbogaconych pyszałków?

— A, nie mów pan tak okropnie? — odparła Iza — owszem, pracując myśl o tych, którzy miłują piękno i spojrzawszy na twe dzieło, doznają prawdziwej rozkoszy. A i pan twórca tego piękna, musisz doznawać błogiego uczucia, chociaż nie jestem artystką, umiem to pojąć.

— Masz pani słuszność — wyrzekł młodzieniec spuszczając głowę ze smutkiem, jest to jedyne nasze dobro na ziemi.

— A więc obowiązkiem jest pana rozwijać dar dany od Opatrzności — dodała Izabela. —

— To mało, aby uchronić od zniechęcenia; mamy potrzeby serca, bez zadowolenia których, ciężko nam i straszno na świecie.

— Masz pan rodzeństwo, które kochasz.

— Każde z nich dorastając, ściele sobie gniazdo własne, a o mnie przestaje myśleć. Ha, długo żyłem dla nich, i oni wiązali mię z życiem, to prawda; ale wszystko ma swój koniec.

— Masz pan obowiązki względem kraju, i społeczeństwa.

— Nie wyrzekam ich się, chodzi tylko o sposobność działania na korzyść społeczeństwa. Brak środków jest tu wielką przeszkodą, a niedorosłem na ofiarnika, któryby umiał abnegować całkowicie. Niestety! niedorosłem!

— Miewam napady dziwnego szału, sceptycyzmu szyderczego, szatańskiego.

Iza spojrzała nań z trwogą, a jednak umysł ten, im więcej otwierał przednią swe głębie, tem potężniej działał na nię atrakcyjnie. Każde słowo wyszłe z ust tych, zapisywało się głęboko w sercu, chwiejąca się szala ich losu przechylała się z gwałtownością niepowstrzymaną. Dawne uczucie wzięło górę nad wszelkimi względami. Dawna Iza, biegnąca na trzecie piętro do mieszkania sierót, gotowa walczyć z całym światem ocknęła się; i oczy zabłysły miłością, pierś podnosiła szybko, a rączka podana przy pląsach odpowiadała na uścisk ciepłym, serdecznym uściskiem.

O pożegnaniu na zawsze, o rozłące, nie mogło być mowy, tyle obietnic płynęło ze spojrzeń, nadzieja i szczęście zapłonęły jak słońce wiosenne, ożywcze w źrenicach młodej pary.

Kontredans skończony, a oni siedzą obok siebie, a rozmowy ich potrącają o różne zagadnienia, i czas schodzi niepostrzeżenie. Aż wreszcie ostrożny papa, bojąc się uwag złośliwych ludzi, zbliżył się do córki, a Adolf musiał mu ustąpić miejsca.

— Jak uważam, nader zajmującą prowadzicie rozmowę — odezwał się ojciec.

— Tatku, jest to ten Adolf Dąbrowski, którego budowla zwróciła uwagę tatki w Warszawie — powiedziała Iza wesoła — i przymilająca się.

Pan Ciśliński skrzywił się i pokiwał głową niechętnie.

— Zawiele okazujesz zajęcia, to ściągnie obmowy na ciebie, moja droga, trzeba być ostrożną.

— Znam go od dziecka — tłómaczyła się zasmucona Iza — a nie widzieliśmy się dawno. A gdybyś go tatku poznał — mówiła dalej — ożywiając się, pewno podobałby ci się bardzo, ma umysł myślący i głęboki, rozmowa jego jest bardzp zajmującą.

Ojciec jeszcze mocniej się skrzywił; śledził on bacznie córkę i zaczynał utwierdzać sie w podejrzeniach niemiłych.

— Jak mówiłaś, znasz go oddawna, dlatego, rozmowa z nim idzie swobodniej, niż z kimkolwiek obcym. Dowodził p. Ciśliński.

— O nie, tatku, gdy go poznasz, przekonasz się, iż miałam słuszność — broniła córka.

— Moje dziecko — mówił z pewną niecierpliwością w głosie ojciec, nie trzeba zapalać się tak łatwo. Ludzi sądzić należy według czynów, a nie według słówek pięknych. Świetna wymowa jest jednym z ozdobnych, powierzchownych darów, jak zręczność ruchów, lub kształtność budowy ciała, ale nie stanowi charakteru.

— Kto umie wyrzec się wszelkiej przyjemności w młodym wieku przez poświęcenie dla rodzeństwa, ma piękny charakter niezawodnie! — Zawołała Iza z zapałem.

— Co ty wiesz! Co o tem sądzić, lub powiedzieć możesz!

— A jednak wiem dobrze, niezwykłam mówić bez zasady — dokończyła panna z gestem niecierpliwości i z nachmurzonem czołem.

Ojciec popatrzył na nią, wiedział już teraz z kim ma do czynienia, zrozumiał, że walka z tym słodkiem, potulnem dzieckiem, byłaby bardzo trudną.

— Aby sądzić o ludziach — mówił dalej — trzeba inaczej żyć, niż wy, kobiety. Trzeba spotkać ich gdzieindziej, nie tylko w salonie; ale tam, gdzie człowiek staje się sobą, gdzie zrzuca maskę obłudy. Wy panienki, szczególniej, powinnyście wyrzec się całkiem samoistnego sądu o mężczyznach, a polegać więcej na zdaniu ojców.

— O nie, tatku zaprzeczyła Iza śmiało i z powagą — my miewamy, albo rodzaj przeczucia, albo jakąś przenikliwość umysłową, która uczy więcej, niż wasze doświadczenie.

— Przeczucie? przenikliwość? Co wy nazywacie temi imionami jest to zupełeie co innego, powiadam ci. Jest to po prostu atrakcja do ładnego chłopca.

Iza zaczerwieniała się mocno.

— A gdy to rozciąga się na kobiety? — zapytała.

— Wiem tylko, że miewacie uprzedzenia swoje i upory nieznośne! — Zawyrokował ojciec, nie mogąc wybrnąć z rozprawy inaczej. Przywykł lekceważyć umysły kobiet w ogóle, począwszy od żony, której serce cenił, ale o głowie, której jeszcze niższe miał wyobrażenie, niż na to zasługiwała.

— Czy chcesz, abyśmy już wyszli z balu? — zapytał po chwili zamyślenia.

— Zizia bawi się doskonale.

— Możeby dla niej było lepiej, gdyby zabawa króciej trwała, jest tak młodziutką, zbyteczny taniec nie idzie na zdrowie, a ona nie folguje sobie, jak uważam. Pomówię o tem z matką.

Wstał i poszedł do małżonki, która znużona, drzemała już na dobre, kiwając się zabawnie.

Adolf znalazł się natychmiast obok Izy.

— Zapewne opuścimy bal wkrótce — odezwała się taż.

— Czy pani już czujesz się znużoną?

— Nie, wcale nie.

— To może znudzoną.

— I to nie. Wesoło mi i dobrze tutaj, ale biedna mama drzemie na dobre, Zizia za wiele tańczy.

— Kiedyż mi wolno będzie, lub raczej kiedyż los zdarzy sposobność zobaczenia panią znowu? — zapytał Adolf — coraz śmielszy.

— Może lepiej nie liczyć na łaskę losu...

— Więc wolno przyjść?

— Czasem, lepiej jest nie pytać o pozwolenie.

— Panno Izabelo... Droga pani... czy pojmujesz moje szczęście?..

— Nie zapalaj się pan. Alboż to łatwo o szczęście na ziemi?

— Panno Izabelo, bez chwili uniesień, i długich wspomnień o niej, czy możnaby żyć?

Iza pojmowała to doskonale, a milcząc płonącemi oczyma — mówiła: tak.

W tej chwili p. Ciśliński przyszedł po córkę, do widzenia—szepnęła Iza Adolfowi— żegnając go skinieniem główki.

A słówko to napełniło duszę młodzieńca cudowną harmonją szczęścia i pokoju.

O, jakże krótkotrwałe są podobne chwile na ziemi! Zstępują one w serca nasze, jakby meteory z innych atmosfer, jasne, świetlane, urocze, i gasną, jak one w pyle ziemi, w troskach i pożądaniach żywota ludzkiego.

Pierwsze wstąpienie Adolfa w progi domu państwa Ciślińskich, rozwiało ten cudowny nastrój w duszach kochających się pary.

W kilka dni po balu, młody budowniczy, w starannym stroju, w całym blasku swej urody, rozpromienionej radością serca, wszedł do salonu, oświeconego i napełnionego gośćmi. Na kanapce środkowego établissement, nie daleko drzwi głównych, siedziała p. Ciślińska obok drugiej, w podeszłym wieku osoby.

Po jednej stronie Zizia gawędziła wesoło z panem Karolem, po drugiej Iza, słuchała cierpliwie siedzącego obok mężczyzny.

Chociaż pan Edmund Stoliński nie był dla niej sympatycznym, zwykle przekładała jego rozmowę, nacechowaną darem spostrzegawczym i zadziwiającą znajomością słabostek ludzkich. Dziś jednak skupiona w sobie, pozornie tylko słuchała opowiadania, na które wpadł jej sąsiad.

Pan Ciśliński mięszał się do rozmowy jednego, lub drugiego kółka.

Adolf wszedłszy zbliżył się z pewnością siebie, jaką natchnęło go obejście Izy na balu, i powitał pocałowaniem ręki gospodynię.

P. Ciślińska nie mogła ukryć uradowania szczerego, poznawszy lubionego chłopaka i przedstawiła towarzystwu nowego gościa.

(C. d. n.)

TEATR.

Pani Guérard, która rok temu, jak opuściła scenę lwowską i przez ten czas uczyła się śpiewać w Wiedniu, przybyła do Lwowa i wystąpiła, jako gość w tytułowej roli w operetce Offenbacha: „Księżna Gerolstein“. Głos pani Guérard o skali mezzosopranowej, ujęty w karby wokalnej metody, którą widocznie zawdzięczać należy pracy i nauczycielowi wiedeńskiemu, w tej niebardzo, zresztą, stosownej partji Offenbachskiej muzy, nabrał pewnej siły i śmiałości, ale śpiewaczka nie opanowała jeszcze tych trudności, jakie się szczególniej przy koloraturze nastręczają. Zauważyć także należy, że partja księżny Gerolstein, oprócz głosu, potrzebuje operetkowej brawury, która jest za granicą specjalnością pewnych *par excellence* operetkowych śpiewaczek — tej właśnie brawury brak pani Guérard i zdaje się, że jej nigdy nie zdobędzie, bo ona nie leży w naturze talentu pani Guerard, bo wdzięk i nadobna powierzchowność artystki, zalety tyle cenne dla poetycznych kreacyj, nie wystarczą na odtworzenie realistycznie zmysłowej postaci księżnej Gerolstein...

Po raz pierwszy słyszeliśmy i widzieliśmy tenora pana Barskiego w roli Fryca. Początkujący ten artysta, ma głos dość silny i czysty, śpiewać umie, ale gra bardzo wiele zostawia do życzenia, bo jest drewniana, a nawet bezmyślna. Panna Dworska, bardzo wdzięcznie odśpiewała partję wiejskiej dziewczyny — toż samo należy powiedzieć o pannie Dutkiewicz. — Idjotę — księcia po ś. p. Dobrzańskim, a następnie po panu Sachorowskim, grał po raz pierwszy p. Myszkowski — szkoda, że zanadto szarżował to, co już jest przez samego librecistę i kompozytora przeładowane nienaturalnym komizmem, tembardziej szkoda, że pan Myszkowski jest zdolnym artystą i nie potrzebuje uciekać się do przesady... Kuplety p. Myszkowskiego ad hoc i koncepta były, ni w pięć ni w dziewięć.. W ogóle, co do tych dodatkowych kupletów, nie zawadziłaby większa kontrola ze strony dyrekcji.

Inne role były grane przez tych samych artystów, co dawniej.

Występ panny Ruszkowskiej w „Poczwarce“ znanej i ogranej sztuce pani Birsch-Pfeifer w początkach sierpnia, przedstawiał dla młodej artystki nie małe trudności, choćby już z tego powodu, że miała do walczenia ze świetnemi tradycjami gry tej papciowej postaci... Poczwarkę grywała kiedyś wybornie pani Nowakowska, gra ją obecnie znakomicie pani Popiel, a na lwowskiej scenie w ostatnich czasach odtwarzała tę postać bardzo dobrze pani Zimajer. Ma się rozumieć, że porównanie wypadłoby na niekorzyść panny Ruszkowskiej, ale panna R. jest dopiero u wrót artystycznej karjery, a z tego, jak grała i co zrobiła z tej roli, można tylko bardzo pochlebne wynieść

wrażenie o talencie panny Ruszkowskiej — co jednak rzecz najważniejsza, że w grze panny R. widać było pewną oryginalność i artystyczny spokój — szkoda tylko, że samo opracowanie roli było zbyt doraźne — widoczny był brak dostatecznej ilości prob.

Z przyjemnością na tem miejscu wspomnieć czujemy się w obowiązku, że pani Gostyńska grająca po raz pierwszy po pani Aszpergerowej starą Fadet, nadspodziewanie dobrze wywiązała się z tej roli i potrafiła nawet zrobić wcale wyraźnie rysujący się charakter — z równą przyjemnością zauważyć się także godzi, że p. Webersfeld charakterystyczną postać ojca bliźniaków pojął dobrze i odegrał dobrze. Inne role grane były przez tych samych artystów, którzy je grywali za poprzedniej dyrekcji.

Potoczne wiadomości teatralne.

O panu Ładnowskim czytamy w „Wieku“: „Obecnie artysta odtworzył dwie nieznane jeszcze kreacje: Mortemera w „Starych kawalerach“ i Juliana Odiot w „Miłości ubogiego młodzieńca“. W tego jednak rodzaju rolach salonowych, gra artysty nie przedstawia się tak pięknie, jak w rolach kostjumowych, gdyż pod względem maniery zewnętrznej p. Ładnowski nie posiada tradycji wykwintnej na naszej scenie. Postać arystokratycznego bohatera w „Miłości ubogiego młodzieńca“ uważamy stanowczo za niewłaściwą dla artysty, który wprawdzie na scenie lwowskiej z potrzeby grał wszystko, ale na występy gościnne mógłby znaleść właściwsze pole dla swego talentu. Rozumie się, że gra jego i tutaj była artystyczną i inteligentną, ale nie robiła właściwego złudzenia Znać zresztą, że artysta nie przyszedł jeszcze do dawnych sił po ciężkiej chorobie i dla dobra sceny życzyćby należało, aby jeszcze trochę odpoczął i nabrał sił do pracy tak uciążliwej, a z takim pożytkiem dla sztuki podejmowanej!

Krytyka.

HISTORJI POLSKIEJ

treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście

NAPISAŁ

Prof. Józef Szujski.

Warszawa 1880. str. VI. i 429, w 8ce.

OCENIŁ

MARCELI TURKAWSKI.

(Ciąg dalszy).

Krótkotrwałe rządy Warneńczyka i bezkrólewia po jego śmierci przechodzi autor krótko, poruszając mimochodem kilka pomyślnych w tem dziesięcioleciu wypadków, jakimi były: uśmierzenie partji hussyckiej i wojna w Czechach, śmierć Zygmunta Luksemb. i powołanie na tron węgierski Władysława, upokorzenie krzyżaków, działanie Zygmunta Kiejstutowicza w kierunku unji i t. d. Najsłabszym krokiem rady koronnej było wysłanie w r. 1440. *Kazimierza* na Litwę „na stanowisko, z którego wróci do Polski raczej litwinem, niż polakiem“ (str. 107.); tam jednakowoż młody w. ks. litewski „rozwinął się na młodzieńca z wysokiemi wyobrażeniami o władzy monarchicznej, która mu na Litwie służyła“. (str. 109.). Na końcu podaje nasz historyk treściwy obraz stosunków kościelnych, prawnych i społecznych od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły aż do zgonu Warneńczyka (na str. 109—115.). Oligarchia i duchowieństwo stoją wtedy u szczytu władzy; to ostatnie używa w pełni swoich przywilejów (np. statuta Mikołaja Trąby). Ciekawe jest ta zmiana ustroju państwowego i życia socjalnego za dwóch Jagiellonów, tak różna od czasów Kazimierzowskich, osobliwie, jak się poteńczas różniła, co do ekonomicznego stanowiska i bytu szlachta od możnych. (str. 112 — 113). Tym wielce pożądanym obrazom, które co okresu się powtarzają, zbywa tylko na dostatecznem wykończeniu, zwyczajnie, jak w kompendjach tego rodzaju, — aby za znakomite i wyczerpujące uchodzić mogły.

Księga szósta zawiera panowanie trzech następnych Jagiellonów: Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra (str. 1447—1507.). Pod wpływem kanclerza Jana Gasztolda wychowany *Kazimierz Jagiellończyk*, jeden z najteższych i samodzielnych monarchów polskich, niechętnie się zabierał do rządzenia krajami koronnymi, przewidując większy w nich opór mocnego rządu, niż w dziedzicznej Litwie. Różni się on tem od swych poprzedników, iż „połączył tylko godność wielkoksiążęcą z królewską w jednej osobie“ (str. 117.), zadał pierwszą porażkę stronnictwu Oleśnickiego warunkami, pod jakimi po dłuższem wahaniu się przyjął koronę polską. Kazimierz upatrywał widocznie punkt ciężkości swych rządów w Litwie, otaczał się też litwinami i polakami, ale takimi, którzy stosowali się do kierunku jego monarchicznych planów. Polityk w stosunkach z partją oligarhiczną umie on „łzami i pokorą“ pokryć podstępnie klęskę małopolskiego stronnictwa, gdy na zjeździe w Piotrkowie w r. 1453. tylko personalną unją potwierdził. Główniejsze zdarzenia za panowania tego króla, jak: zakończenie długo ciągnącej się z przerwami wojny pruskiej, zatarg z hierarchją krajową i rzymską o obsadzenie biskupstw wbrew jego woli, dynastyczne projekta względem osadzenia synami tronów czeskiego i węgierskiego, — dość dokładnie opowiedziane tak, że pozwalają czytelnikowi utworzyć sobie znośne wyobrażenie rzeczy publicznych podówczas. W charakteryzowaniu tak głośnej postaci, jakim był *Zbigniew Oleśnicki,* stoi autor pośrodku między skrajnemi zapatrywaniami przeciwników: Maurycego Dzieduszyckiego i Jakóba Caro; przyznaje (str. 121.) kardynałowi, temu epigonowi gasnącej oligarchji małopolskiej, że to „rządny, energiczny, pełen organizacyjnego ducha książę kościoła, człowiek ogromnego teologicznego, zarówno, jak humanistycznego wykształcenia (stosunki jego z Eneaszem Sylwiusem), biskupstwa i uniwersytetu krakowskiego, hojny i wspaniały, a groźny dla herezji zwierzchnik, w polityce świeckiej obrońca zasady duchownego zwierzchnictwa nad władzą doczesną, z natury arbitralny i gwałtowny — stał Zbigniew przez długie lata na straży interesów polskich i katolickich, jako wzór nieugiętego i niezmordowanego męża stanu, w tem do wielu najgłośniejszych imion tego rodzaju podobny, że siebie i sprawę publiczną miał za jedno, że zasadę monarchiczną mniej uszanował, wystąpieniami swemi wielokrotnie ją podkopywał, a ztąd przeszedł w tradycją, jako patrjarcha przeciw władzy“. (str. 122.). Załujemy szczerze, iż w tem miejscu nie zaznaczył autor dobitnie, co w tej polityce Oleśnickiego i duchowieństwa było pomyślnego, a co szkodliwego dla dalszego rozwoju państwa? Niestosownym jest w podreczniku rozłożenie kilka grup 13letniej wojny pruskiej; przeplatanie, bowiem, ciągu opisowego innemi zdarzeniami, choćby współczesnemi, gmatwa treść i utrudnia zrozumienie całości. Zresztą — z wyjątkiem słabo zamarkowanego hołdu wołoskiego — zgodzimy się na wszystkie poglądy autora; trafnie uchwycił też *charakterystykę Kazimierza Jagiellończyka* słowami: „ostro sądzony przez współczesnych, nie zdradza on nadzwyczajnych zdolności i nadzwyczajnego umysłu, ale nosi na sobie piętno niepospolitej trzeźwości, konsekwencji i wytrwałości. Warunków na króla organizatora nie posiada, wolę rządzącego i politykę swoje dynastyczną środkami, jakie miał pod ręką, przeprowadzić umie. Podstawą jego polityki jest połączenie w własnej swojej osobie królewskiej i wielkoksiążęcej godności, nieuronienie niczego z pełni władzy wielkiego księcia, całość litewskiego terytorjum, równoważenie żywiołu ruskiego i litewskiego w krajach dziedzicznych. W Polsce łamie król przez zręczne zużytkowanie swego wyjścia z neutralności i oświadczenia się za papieżem Mikołajem, dawną hierarchji przewagę, politykę Oleśnickiego wywraca, przeciw świeckiemu możnowładztwu szuka oparcia u zjazdów prowincjonalnych szlachty. Wszakże obaliwszy arystokracją zasad, w obec ciągłych potrzeb wojennych i celów rozległej dynastycznej polityki, buduje możnowładztwo urzędnicze i majątkowe, otwierając szerokie pole fortuny przez dostawę hufców i inskrypcje dóbr królewskich za wysługi wojenne. Zbyt dążeniami dynastycznemi na zachód zwrócony, zażegnywa też tylko do czasu burzę turecką, w obec potężnie dźwigającego się w. księstwa moskiewskiego, traci ważne obronne stanowiska i niebezpieczną przyszłość, jako spuściznę zostawia. Odzyskanie ziem krzyżackich pozostaje walną jego w dziejach zasługą, baczność na hołdowniczych mistrzów dowodem bystrości, której nie okazali następcy. W chwili zwycięzkiego podrastania nowożytnego monarchizmu na zachodzie Europy, Kazimierz umie być monarchą i dynastą, umie być wybitną i imponującą postacią; ku budowie monarchji wszakże, oprócz zyskanego prawa patronatu duchownego i wskazania szlachty, jako równoważnika możnowładztwa, mało pozostawia materjału“. (str. 141—142.). Ogólny rys wewnętrznych stosunków i przeobrażeń z czasów owego króla, oraz wybitnych osobistości przeważny wtedy

*

wpływ wywierających — będzie zawsze dobrym, niezaszkodziłoby nieco więcej powiedzieć o znaczeniu pism genjalnego statysty—teorytyka Jana Ostroroga i wyjaśnić przy końcu tendencją historji Długosza.

Następstwo przypada wśród wielu niezałatwionych kwestyj nadspodzianie *Janowi Olbrachtowi*, kandydatowi królowej matki i partji dworskiej; znany był on dotąd z męstwa, ale nie dosyć popularny dla samodzielności. To, co słyszymy o polityce króla tego względem zakonu, o radach Kalimacha i tym celem o oparciu się na szlachcie (statut nieszawski) i o wyprawie wołoskiej, zgadza się z nowszemi badaniami. Ważnym jest sejm elekcyjny w Piotrkowie po śmierci Olbrachta zwołany, nie tak z wyboru *Aleksandra*, ile z nowego aktu unji, który to akt „dla rozciągłości i dobitności wyrażeń swoich stał się punktem wyjścia dla dalszych działań polskich, celem wykonania połączenia z Litwą“. (str. 152.). Wcale przejrzyście scharakteryzował prof. Szujski prawodawczą działalność sejmów za obu powyższych królów, owo wytargowanie przywileju mielnickiego przez możnowładztwo katolickie Litwy w r. 1501. jako tarczę przeciw ruszczyznie Aleksandra, jakoteż z wielkiem zrozumieniem rzeczy ocenił słynną ustawę sejmu radomskiego z r. 1505. orzekającą, że król nic nowego bez powszechnej zgody senatorów i posłów ziemskich nie postanowi (str. 157—158), a najfatalniejszą w przyszłości pociągającą za sobą skutki. „Tak plan oparcia się o szlachtę przez Kazimierza Jagiellończyka od przypadku do przypadku praktykowany, przez Jana Olbrachta przeniesieniem wagi ustawodawczej na sejmiki partykularne przeprowadzony, skierowany został ustawą *nihil novi* na drogi centralnego *parlamentaryzmu*, który dla państwa był niezawodnie przedwczesną instytucją, a zanim do pojęcia ogólnych interesów przyszedł, długo bardzo szamotać się musiał z powijakami woli możnowładczej i prowincjonalnego interesu“. (str. 159). Zamiast wyrazu „parlamentaryzm“ często się powtarzającego u autora — wolelibyśmy raczej „sejmikowanie“, bo niesłusznem i błędnem jest stawianie naszego sejmu (senatu i izby poselskiej, dożywotnich ministrów i jednomyślnego głosowania) na równi z dzisiejszą reprezentacją całego norodu, parlamentem, radą państwa i t. p., gdzie przed obranymi posłami stają odpowiedzialni ministrowie, wybierani przez korone z większości izby prawodawczej i zatrzymujący swe teki do tej chwili, aż większość głosów nie zmusi ich do ustąpienia. Czysto osobiste wydaje się nam zdanie autora o przedwczesnem zaprowadzeniu w Polsce „parlamentaryzmu“; zawisło to od sposobu pojmowania dojrzałości politycznej. W każdym razie swobody ztąd płynące nęciły sąsiednie plemiona, powoływały je do nowego bytu politycznego, u nas przynajmniej przyczyniły się głównie do zlania się różnych żywiołów w jednotę społeczną.

Księga siódma obejmuje życie ostatnich dwóch Jagiellonów, tę osławioną *epohę Zygmuntów*. (1507 — 1572). Im dalej autor posuwa się w opowiadaniu i pracy, tem się staje wyrazistszym; opowieść jego nabiera żywości, bo też i zdarzenia toczą się żwawo. Ruch religijny za obu królów, wojny moskiewskie i inflanckie, unja lubelska i wiele innych spraw wielkiej wagi, stanowią wdzięczny materjał dla historyka. Okres ten, fałszywie „złotym wiekiem“ (chyba w literaturze) nazwany, rozpoczął 23letni *Zygmunt I*. „Z spokojem i wytrwałością wziął się do ratowania rzeczy publicznej“, zachwianej w posadach poprzednimi błędami i zawikłaniem litewsko-ruskiem; jakoż „podźwignął podupadłe znaczenie państwa, i osobistym wpływem, doborem stosunkowo zdolnych, umiał mu przywrócić zewnętrzną świetność i poważanie. Wszakże w pierwszej połowie swego panowania po r. 1525., gdy był jeszcze młodszym, nie zdołał, mimo wewnętrznego przeświadczenia o potrzebie, przewieść koniecznych, gruntownych reform na polu skarbowości i wojskowości, odpowiadających następującym wymaganiom zagranicznym; w drugiej połowie zaś, za demoralizującym wpływem drugiej żony swojej dobrej, doczekał się burz zewnętrznych, które stanowisko króla osłabiły, zachwiały powagę senatu, rozbudziły burzliwe sejmikowanie szlacheckiego stanu. Tej niemocy wewnętrznej odpowiadało wycofanie się z polityki dynastycznej jagiellońskiej, utrzymującej dotąd rywalizacją z cesarstwem (domem austrjackim); odporne raczej, niż zaczepne względem w. księstwa moskiewskiego stanowisko, stałe unikanie chrześciańskiej wojny z Turkami i przyjęcie niepolitycznego środka sekularyzowanie Prus zakonnych i przemienienia ich w hołdowniczą prowincją. Pomimo pewnej świetności zewnętrznej, zbyt długie rządy Zygmunta, w końcu zniedołężniałego starością, wiodły nieuchronną drogą ku owemu wielkiemu zamętowi religijno-politycznemu, który przypadł smutną spuścizną jego synowi, ostatniemu z Jagiellonów, odbierającemu państwo w połowie pracy reorganizacyjnej, rzucone z jego śmiercią na niepewne i burzliwe fale pierwszych elekcyj“. (str. 161—162). W tym poglądzie zawarł autor ogólną działalność króla Zygmunta I., którą następnie szczegółowo przeprowadza na podstawie *Tomicjanów* i nowszych badań. Gdzieniegdzie znaleźliśmy pewne luki, z pominięcia specjalnych rozpraw wynikłe; z wyjątkiem rzeczonych miejsc piszemy się w zupełności na zapatrywania naszego historyka. Zbyt pessymistycznie ocenia on skutki kongresu wiedeńskiego r. 1515., mieniącego „rodzajem abdykacji politycznej“ nadal przez związanie się ściśle z domem Habsburgów, (str. 164.), — w rzeczywistości był to krok rozumny, podyktowany ówczesnego stanu Rzpltej. znajomością. To, co prof. Szujski powiada o sekularyzacji Prus, o przyłączeniu Mazowsza, o projektach reformy skarbu, o statucie Taszyńskiego, o egzekucji dóbr koronnych i ekonomicznej gospodarcze Bony, o planie wojennej organizacji kraju i t. p., — znajduje wytłumaczeniu w końcowem przedstawieniu i króla i ludzi jego czasów. „Żył niezawodnie (Zygmunt stary) zadługo, zamazując ostatniemi laty swego niedołęstwa i korzystających z niego matactw królowej, dawną sławę zapobiegliwości i pracowitości około dobra kraju. Ludzie czasów Zygmunta, aczkolwiek wykształceniem świetni, nie mieli w sobie warunków, aby pełnemu dobrej woli królowi dopomódz skutecznie do przeprowadzenia potrzebnej kraju i państwa reorganizacji. Żywioł szlachecki zbyt jeszcze był młody, aby samodzielnie wystąpił; szedł on za możnymi demagogami, najczęściej przeciw interesowi państwa, często przeciw interesowi własnemu.“ (str. 175-176.). A między politykami i kierownikami pierwszej połowy XVI. wieku rej wiodą: Jan Łaski, Szydłowski, Tomicki, Kmita, Tarnowski i t d., — wpływ przeważny wywiera Bona „z kierunkiem ciasnej, namiętnej, łakomej, a nieskutecznej polityki, wyciskająca piętno swoje na coraz gorszym episkopacie i dygnitarzach.“

Otóż, bądź, co bądź winien Zygmunt I. łagodnie być sądzonym przez potomstwo, jeśli król ten żył w otoczeniu takich mężów epoki humanizmu, co nie wolni wyłącznie prawie od prywaty sterowali „łódką własną i łodzią państwa“, a nie okazali wyższej organizatorskiej zdolności mimo starań królewskich...

Innej szkoły był *Zygmunt August*, który „posiadał znaczne wykształcenie, wiele przebiegłości matki, wiele szlachetności ojca, a pod pozorami flegmatyczności wiele stałości charakteru“. (str. 176.). Za dowód chłodnowyczekującej a skutecznej polityki króla niech posłuży uspokojenie burzy z powodu małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną, która wreszcie ukoronowana niedługo cieszyła się godnością królowej, „wedle przekonania króla otruta przez matkę“. (str. 178.). Niespożytą chwałą Zygmunta II. pozostanie *unja lubelska*, która stanowiła cel i zadanie jego stroskanego przeciwnościami życia. Że do spełnienia takiego aktu olbrzymiej wagi, potrzeba było żelaznej woli i nieustannych zachodów króla, rozumie się samo przez się. Najlepiej charakteryzuje sposób przeprowadzenia swych planów przez króla przebieg sprawy egzekucji królewszczyzn, od której zależała cała przyszłość państwa: religijna, polityczna i społeczna. „Król Zygmunt August stał w obec trudności, których żaden jego poprzednik w tej sile nie miał przed sobą. Uczeń włoskiej szkoły politycznej, miał on przedewszystkiem własną na oku władzę, i dosyć bezwzględnie poczynał sobie w obec politycznego ruchu szlachty, żądanie jej odkładając od sejmu do sejmu, religijne zawikłania zbywając *interimami* na wzór niemieckich, mającemi utrzymać stan chwilowy. Długie czasy (do 1562.) stał przy senacie, gdy jednak widział jego rozprężenie, jego zupełną obok ruchu szlacheckiego bezsilność, jego uganianie się za popularnością, przerzucił się w r. 1562. na stronę szlachty i wziął ruch pod swój ster wyłączny. Niestety, odumarł wcześnie zadania, nie przeprowadziwszy koniecznych uporządkowanego państwa warunków“. (str. 181.). — Ciekawe jest postępowanie jego w sprawie religji, t. zw. kościoła narodowego, dyssydentów: mając z większością różnowierczą do czynienia w senacie i między posłami, odraczał nieustannie ukoń-

czenie tej arcytrudnej do rozwiązania kwestji, aż powoli.. ucichła. Sam zresztą w przekonaniu katolik — umarł po katolicku. „Znacznego wykształcenia, wytwornego gustu, wielkiej w sprawach publicznej biegłości, wytrwałości, polityk szkoły włoskiej, w ocenieniu położenia politycznego trafny, znajdował ostatni Jagiellon w nieszczęściach prywatnego życia, w rozterce religijnej i moralnej własnej natury, przeszkodę walną rozwinięcia i zużytkowania znakomitych darów umysłu swego, na owę wysoką miarę, której trudny czas wymagał. Przerzucania się jego na stronę egzekucjonistów za złe mu brać nie można; szkoda, że mu nie starczyło czasu i sił, aby uzupełnił to, co w ich programie brakowało. Od federacji parlamentarnej (!) mógł się słusznie spodziewać, że Ruś i Litwa wysyłające posłów, pójdą karniej za wolą królewską, niż Korona, że przez nowo zjednoczony senat i sejm, swoje wole i konieczne warunki państwa, jak uporządkowanie skarbu i wojska, przeprowadzi. Od religijno-politycznego programatu egzekucji, narodowego kościoła i prawdopodobnie za nim idącego zerwania z Rzymem, bronił króla grunt katolickiego wychowania, wielekroć wypowiadając zasadę, „że sędzią sumień być nie chce"; bronił rozumny wzgląd na dalsze jeszcze rozdarcie religijne państwa, które obok katolickiego kościoła, miało tyle ludności prawosławnej i sekt niezmierną liczbę... Tymczasem cała polityka królewska zewnętrzna była przeważnie i bacznie zwrócona na północny wschód, na pogranicze Inflant i Litwy, na wzrost Moskwy. W tym kierunku okazał się król bacznym i niezmordowanie zabiegliwym, acz nie dość do wojennych skorym przedsięwzięć. Przedwczesna jego śmierć stała się dla Polski nieobliczonym w skutkach dopustem Opatrzności". (str. 193—194.). Dlaczego właśnie Opatrzność winnić mamy za czyny ludzi, jej przypisywać złe, które zdziałały samowiednie następne czasy? — sami tego nie wiemy. Końcowe ustępy, zamykające ogólny obraz epoki Zygmuntowskiej, są wzorowe; z nich poznać, jaki zamęt religijno-społeczny panował wówczas w Polsce, podobnie, jak wszędzie w Europie, nie doprowadzając nigdzie do stałej reorganizacji państw i społeczeństw, „a nieszczęściem było dla Polski, że jej się w tym właśnie wieku przeobrażać przyszło". (str. 202.).

Księgę ósmą rozpoczynają *trzej królowie obieralni* (Henryk, Batory i Zygmunt III.), a kończy upadek politycznego ruchu w t. zw. rokoszu *Zebrzydowskiego*. (r. 1572 — 1609).

Zygmunt August odumarł nieuporządkowaną sprawę elekcji. Pierwsza elekcja musiała stanowić o całej przyszłości osieroconej rzeczypospolitej i stanowiła rzeczywiście! Z pośród kandydatów, między którymi znajdował się i Iwan Groźny(!), obrano istotnie najgorszego *Walezjusza*, o którym nic dobrego powiedzieć nie można. Ale t. zw. *artykuły Henrycyańskie i pacta conventa* przez króla zaprzysiężone, zaciężyły srodze na całej przyszłości polskiej, — skoro „nieuchronnym skutkiem nowej formy rządu, musiało być dążenie do nieustannego obchodzenia prawa przez panującego, nieustanna obawa zamachów królewskich w narodzie. Traciła na tem legalność, fakcje zastępowały normalny życia publicznego rozwój, *elekcje* zaś, rzucając społeczność na pastwę intryg postronnych, musiały koniecznie zbliżać czas coraz większego politycznego zepsucia. Tak zamierzona w wieku XVI. reorganizacja państwa na nowych podstawach, przerwana śmiercią ostatniego Jagiellona, przerwaną została nagłem i nierozważnem, bo w chwilach gorączki politycznej, doszłem ukonstytuowaniu się w królestwo elekcyjne bez dostatecznych warunków wewnętrznego ładu i mocy na zewnątrz". (str. 208.). — To wyznania niejako polityczne autora o elekcjach jest nierównie szczerze i konsekwentniej przez dalszy ciąg opowiadania zachowane, jak lat temu szesnaście w III. i IV. tomie *Dziejów Polski*. Na podstawie poczynionych z naszej przeszłości doświadczeń każdy co raz z szan. historykiem potępi i dziś wolną elekcją i cały ten przybór praw i przywilejów nieobowiązujących do niczego, a w praktyce niewykonalnych, — zostawiających skarb, wojsko i administracje w ciągłym nieładzie, a szumnie nazwanych „*złotą wolnością polską*".

Wpływem jej dalszym były po ucieczce Henryka podwójne wybory: Maksymiljana i Batorego, powstała stąd walka o koronę, zakończona śmiercią. Ze wszystkich królów obieralnych najżywszą budzi sympatję *Stefan Batory*. „Mimo ubogich przyborów, umiał od razu nowy król zaimponować powagą woli i rozumu, wniósł w trudne położenie energją i roztropność. Rozkołysane burzami elekcji społeczeństwo uczuło niebawem rozumną, zarazem i szczęśliwą rękę". (str. 213.). Zaraz od wstąpienia na tron przegląda w postępowaniu Batorego myśl wydobycia Polski z niebezpieczeństw, jakiemi groziła anarchja. Gardząc zemstą na przeciwnikach i powodując się spokojnem wyczekiwaniem i powagą, potrafił w kilku latach wszystkich niechętnych do posłuszeństwa tronowi skłonić; znamionujące energją króla słowa na sejmie, że malowanym królem być nie myśli, — okazują, iż z natury posiadał siłę potrzebną do złamania oligarchji. Byłoby to nie mniejszym tytułem do jego sławy, jak świetne czyny wojenne, na północnych i wschodnich kresach państwa dokonane. Pełen wojenności i zapału Stefan uśmierzył sprawę gdańską, podjął sprawę inflancką, w myśl polityki jagiellońskiej stanowczo zmierzył się z potęgą moskiewską, a zporządkowawszy kozaczyznę, zamierzał na podstawie unji z Moskwą ogłosić powszechną wyprawę na Turcją... Śmierć przeszkodziła mu spełnić wiele koniecznych zadań życia i zamysłów ukrytych, podczas, gdy za życia stanęły mu na przeszkodzie: mała ofiarność, niechęć do nieustannej walki szlachty i obawa o rzekomo groźną władzę królewską interesom „królewiąt polskich". Coraz świeższe źródła potwierdzają niezbity niczem fakt, że ta wspaniała, rozumna i mężna postać Batorego zdolną była do sprowadzenia anarchicznej rzptej na właściwe tory spokojnego, poważanego w Europie państwa. Zgon Stefana był niepowetowaną dla narodu polskiego stratą, bo stratą „króla, który okazał wysokie pojęcie politycznego posłannictwa Polski, wewnątrz zaś spokojną i pewną rękę, zdolną rządzić i karcić złe zadawnione. Zgodny w polityce z Zygmuntem Augustem, *Batory* snuł dalej wątek jego myśli w r 1562. powziętej; stał szlachtą przeciw oligarchji wichrzycieli, ale wyższy i silniejszy wolą od ostatniego Jagiellona, zwrócił się ku odrodzeniu narodu na polu sławy wojennej". (str. 218.). Zbywało podniety wytrwałej za następcy Batorego, gmin szlachecki rzucał się na oślep za egoistycznymi planami i Zygmunta III. i głośniejszych przewódców owych czasów, — sława na otwartem polu walki z groźnym nieprzyjacielem przybrała blichtr słaby porywu chwilowego i podstępnego wojowania.

Znane są dzieje burzliwej elekcji po Stefanie, — z której wyszedł wreszcie zwycięsko *dom Wazów*. „Wybór *Zygmunta III.* był w całem znaczeniu tego słowa nieszczęśliwym, przymusem okoliczności raczej, niż względami politycznymi sprowadzonym wyborem...

Polityka Zygmunta, króla Polski i wyrzuconego z Szwecji dynasty nie mogła bezwzględnie iść za wskazanymi interesem Polski celami; sama osobistość jego, w zdolności nie bogata, biernie poddana wpływom wychowania katolickiego i monarchicznych zasad, ale pozbawiona przedsiębiorczości i inicjatywy, acz zdolną była zdobyć sobie z czasem szacunek, nie umiała wszakże zapewnić społeczeństwu formy nowej, wedle myśli swoich i pojęć. Pierwsza epoka rządów jego, którą znaczymy upadkiem rokoszu Zebrzydowskiego, upłynęła w walce z ruchem politycznym szlachty, jak nie mniej z jego przedstawicielami; zakończona rzekomem zwycięstwem, pozostawiała ona zaród szlachecki pozbawiony dawnego ruchu politycznego i kroczący powoli ku klęskom, jakie sprowadzić musiał rozpoczynający się stan marazmu wewnętrznego i polityki zewnętrznej z dnia na dzień". (str. 220—221.).

Autor przypisuje tak wysokie znaczenie ruchowi szlacheckiemu z *Zebrzydowskim* na czele, iż rządy Zygmunta III. na dwa dzieli okręty od tego arcysmutnego wypadku. Czy czyni to słusznie, i to w obec faktu powtarzania się podobnych rokoszów np. Radziejowskiego, Lubomirskiego i t. p. w późniejszych czasach, — nie chcemy rozstrzygać. — Zygmunt III. szedł inną od Batorego drogą tak w polityce, zewnątrz, jak wewnątrz. Jego skłonności niewytłumaczone ku austrjackim związkom nie podobały się możnym, zaczęto się lękać o złotą wolność, przewidywano rządy absolutne, do których miał Zygmunt ochotę i przykład sąsiadów. Ale okoliczności nie były po temu! (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Emigracja niemców do Ameryki zaczyna wzrastać w sposób zatrwarzający dla statystyków i polityków niemieckich. Podczas, gdy w r. z. liczba wychodźców w pierwszem półroczu wynosiła mało co więcej nad 75.000,

w pierwszym półroczu roku bieżącego przewyższała ona 150.000. W każdym razie jednak nie dochodzi do połowy rocznego przyrostu ludności niemieckiej. Ponieważ wychodźcami są po większej części ludzie młodzi, zamożni i wyposażeni kapitałem, przeto dzienniki amerykańskie witają uprzejmie i radośnie ten przyrost kapitału i inteligencji.

W Paryżu w tym czasie wydano *dwanaście* dyplomów lekarskich kobietom, z pomiędzy nich za najzdolniejsze lekarki uznano: amerykankę Putmann, włoszkę Rosetti i rossjankę Gonczaronę. Obecnie na fakultecie medycznym w Paryżu znajduje się 3. amerykanek, 18 angielek, 11 francuzek i 10 rossjanek, — razem 42 kobiet.

Sławny z powodu umyślnego głodzenia się Dr. Tanner, jak donoszą z Ameryki, umarł, i to w skutek przeładowania żołądka. Tak więc niedługo tryumfował śmiały Amerykanin.

Nowiny literackie i artystyczne.

Encyklopedję teatralną ma wydać jeden z obywateli gub. łomżyńskiej. Wydawnictwo to obejmie wszystkie szczegóły tyczące się sztuki dramatycznej, oraz jej dziejów.

Świeżo opuściła prasę broszura p. Edmunda Jankowskiego, pod tytułem: „Owoce i wytwarzanie odmian owocowych", zaopatrzona w tablicę litografowaną.

W popularnej tej pracy, autor podaje niektóre szczegóły historyczne o owocach, dalej mówi o główniejszych prawidłach powstawania odmian, o powstawaniu odmian drogą naturalną, o zasługach Van Monsa dla owocarstwa, o epoce utrzymywania odmian przez krzyżowanie, o metodzie Tourasse'a i wreszcie wskazuje metodę, której powinniśmy się trzymać.

P. Henryk Szaniawski — jak dowiadujemy się z „Kurjera Warszawskiego" — wynalazł rękopis gramatyki polskiej nieznanego autora.

O ile sądzić można z cech paleograficznych, rękopis rzeczony sięga ukończenia XVII. wieku. P. Szaniawski ma poddać rękopis naukowej krytyce.

Różne wiersze Kajetana Koźmiana, z dedykacją od wnuków dla Stanisława Koźmiana, prezesa poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, wyszły jako osobna odbitka z Przeglądu Polskiego nakładem redakcji tegoż Przeglądu w Krakowie.

ROZMAITOŚCI.

Nafta, niby środek na wszystko. W nowszych czasach rozpowszechniło się używanie nafty, czyli petroleum i tak, jak dawniej uważano wódkę za lekarstwo przeciw wszelkim chorobom, tak dziś petroleum zastosowują do najrozmaitszych potrzeb. Postanowiwszy pomówić o kilku przypadkach, w których upowszechniło się używanie petroleum zaczynamy od tego, w którem używanie to jest szkodliwem.

W ogrodach naszych najpiękniejsze nieraz warzywa i kwiaty stają się pastwą żarłocznych muszyc. Ogrodnicy od dawna starali się różnymi środkami wykorzenić szkodliwy owad, a pomiędzy tymi używano i nafty rozcieńczając ją w wodzie i polewając rośliny, które obsiadły muszyce. Środek ten nie chybiał celu, bo muszyce zwykle poginęły, ale, niestety, wkrótce i rośliny oblane poczęły schnąć, albo przynajmniej potraciły liście i kwiaty i nie wydawały żadnych owoców. Bliższe zastanawianie się nad tem wykazało, że petroleum, skoro padnie na roślinę, lub na drzewo wsiąka natychmiast wewnątrz i zapełnia komórki, któremi sok posuwa się z korzeni do góry. Sok ten zmuszony więc cofnąć się, a roślina ginie dla braku pożywienia.

Niemniej szkodliwe skutki pociąga za sobą używanie nafty przeciw odmrożeniu. Zdarza się często widzieć osobliwie na wsi, jak służące i fornale pocierają sobie namrożone ręce rozgrzanem petroleum. Być może, że mróz ustępuje pod działaniem tego środka, ale korzyść ta nie wyrówna niebezpieczeństwu, na jakie się wystawia używający, t. j. niebezpieczeństwu zatrucia krwi. Wypadek podobny zdarzył się niedawno w okolicy Torunia, gdzie tylko sztuce lekarskiej udało się usunąć szkodliwy wpływ nafty, która przez pory dostało się do krwi i spowodowało nieprzyjemne po całem ciele wyrzuty.

Widzimy z powyższego, że petroleum nie jest wcale tak niewinnym środkiem, za jaki je zwykle używają i trzeba się z nim obchodzić ostrożnie nietylko, gdy się pali, ale i przy używaniu, jako środka zaradczego.

Nie można jednakże zaprzeczyć, że w wielu razach użycie jego daje widoczne korzyści. I tak zaleca się ono, jako pokost na świeżo pofarbowane posadzki. W kilka dni po pokryciu posadzki farbą olejną napuszcza się płat miękki naftą i wyciera posadzkę. Farba na niej nietylko usycha prędzej, ale i traci i lepkość tak, iż pył i puch nie przylega tak łatwo. Z tego powodu nie potrzeba posadzki takiej wycierać mokrym płatem, lecz wystarczy wycieranie na sucho.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Na. w K. „Pożegnanie ziemi rodzinnej" nie będzie drukowane.

Gościowi z Kongresówki. Pojedyńcze numera „Dziennika dla Wszystkich" są do nabycia w Krakowie w głównej trafice p. Horowitza, i w ajencjach gazet: u pani Nowakowskiej, oraz w Sukiennicach.

P. L. K. w R. Bieżącą polityką nie zajmujemy się wcale.

P. Mar. S. w K. Kobiety w drobnostkach są mistrzyniami, w wielkich sprawach po największej części... drobnostkami...

Panom autorom wierszy: „Moja luba", „Odgłos serca", „Zakrwawione piersi", czy coś podobnego, „Stój dziewico! — wszystko to spoczęło snem wiecznym w koszu — i kiedyś trąba archanioła na sądzie ostatecznym powoła panów autorów po karę przed obliczem grammatyki...

P. W. Guer w Krakowie. Wierszyk pański p. t. „Sam na sam", jest jałowy i nic z niego o talencie autora wywnioskować nie można. Drukowany nie będzie.

Nadesłane.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, składa podziękowanie Prześwietnej Radzie miasta Tarnopola, za łaskawe pozwolenie urządzenia festynu na dochód Towarzystwa w ogrodzie miejskim, tudzież Szanownym Paniom, które łaskawiej udział w sprzedaży losów do loterji fantowej wziąć raczyły, wreszcie z osobna tym PP. Członkom Rady miasta, których pomoc szlachetna dość znaczny dochód Towarzystwu przysporzyła, chroniąc od nieochybnej straty przez nawałnicę zrządzonej.

(0-1-1) Wydział.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1. Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska. l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem. 5% z 30-dniowem. 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-kniowem. 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem. tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczawszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z. miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. —Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rudolf Kasparek, c k. starosta em. ul. Chorążczyzna l. 16 otworzył jako uprawniony ajent publiczny biuro dla spraw administracyjnych w zakres którego wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów o padatki i należytości prawne wyjednania pożyczek hipotecznych, konwersje długu 6% na dobrach w banku hipotecznym akcyjnym na 5% etc.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski. we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de sante dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych. konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zakłady fotograficzne.

Leon Blachowski. Znany zakład fotograficzny przy ul. Pańskiej l. 13. (Kręcone słupy) wykonuje fotografie w każdej wielkości z całą sumiennością.

Składy galanteryjne.

A. Kozlowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem. różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Juljan Gorgolewski. rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21. wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nadgrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót. ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2. I. piętro — we Lwowie.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts). poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady krawieckie.

Aleksander Myszkowski przy placu Halickim l. 14, otworzył dnia 1. kwietnia b. r. pracownię sukien męzkich, zaopatrzywszy takową w doborowy materjał z fabryk krajowych i zagranicznych. Wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji i miejscowe szybko, sumiennie, starannie podług najnowszych żurnalów po nader umiarkowanych cenach.

F. Góralski. Rynek l. 15. I. piętro. Poleca swoją pracownię sukień damskich — w której się wykonują wszelkie wyprawy, ślubne. Toalety balowe wizytowe, i spacerowe, podług najnowszej mody, z materjału najgustowniejszego krajowego i zagranicznego — i słowem co tylko w zakres toalety damskiej wchodzi — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po nader umiarkowanej cenie.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 16. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych czapek jedwabnych, płóciennych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerski h i innych stopni wojskowych oraz kolejowych, granatowych i czerwonych dla naczelników stacyj i liberyjnych, także wielki skład filcowych bucików i podeszew po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast odwrotną pocztą.

Składy mebli.

Rudolf Klug w rynku l. 36. we Lwowie, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn mebli wszelkiego rodzaju oraz całe garnitury od najgustowniejszych i wykwintniejszych salonów do najskromniejszych po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia wykonuje modnie gustownie i elegancko.

L. Kiesling. Magazyn mebli w gmachu teatralnym, poleca wszelkiego rodzaju meble najładniejsze po bardzo niskiej cenie.

OGŁOSZENIA.

KRONIKA NAUKOWA.

Słabości panujące.

Na jednem z bardzo zajmujących posiedzeń Międzynarodowego kongresu hygieny i ratowania tonących, odbytego w Brukseli, znajdowała się na porządku dziennym kwestja nadużycia napojów alkoholicznych. Pan professor Crock, znakomitość doktorska w stolicy belgijskiej, podzielając po większej części bezwzględną nietolerancję angielskich Towarzystw Wstrzemięźliwości, zalecał wyprowadzić z ogólnego użycia alkohol, wódkę i wino, a zgadzał się tylko na piwo, jako jedyny napitek, pomiędzy napojami fabrykowanymi lub fermentowanymi, zasługujący na uwagę hygienistów i protekcję medyków.

I doczegoby nas doprowadziła teorja pana professora Crock'ka, w sposób wyłączny rozwinięta? W coby się obróciły środki posilające, najwłaściwsze i nieochybne, do jakich należą kordjały alkoholiczne i mocne wina? Jakąż to pomoc przynieść może zwyczajne użycie piwa w takich okolicznościach, kiedy niepewna temperatura i długie ciśnienia barometryczne sprowadzają kłopot w żołądku, nieporządek we wnętrznościach, niezwykłe potnienie skóry, przeziębienie, katar i zapalenie gardła?

Prawo hygieniczne powiada: należy wzmacniać, nie zaś osłabiać. Wzmacniać, nie przez ciągle używanie środków, które sprowadzają rozdrażnienie, a częstokroć i zapalenie organów wewnętrznych, lecz z umiarkowaniem dodając do żywiołów trawienia i cyrkulacji, czynniki, podtrzymujące żywotność i dzielność.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, wynika, że kiedy zachodzi stan ciśnienia, prawie normalny w pewnych warunkach klimatu, — ten stan, który nie jest chorobą, ale ją poprzedza, wtedy dla zapobieżenia złemu, nie ma nic lepszego nad środek wzmacniający, w którym przemaga wino, a szczególnie wino garbnikowe.

W podobnych okolicznościach wino Saint-Raphael, bywa zalecane z największą pewnością. Jest ono wyborne, a pomiędzy znanemi winami, najwięcej obfituje w garbnik. Podnosi dzielność życiową, wprawia w czynność funkcje trawienia i ożywia obieg krwi. Wino to, między innemi, jest stanowczym żywiołem przeciwko wszelkim słabościom, wywołanym w skutek gwałtownych zmian klimatu.

Doświadczenie pokazało, że wino Saint-Raphaël, jako obfitujące w zasady garbnikowe, daje się spożyć ze sokami gastrycznymi, nienegając żadnej zmianie. Z tego powodu uregulowanie i czynność trawienia może się obejść bez rozczynów strawnych.

Wino Saint-Raphael w zwyczajnych dozach przyjmuje się po jednym kieliszku, pod koniec każdego jedzenia. (1007-1-1

„Wiadomości dla Rzeszowa i Okolicy".



Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., że w dniu 12go kwietnia r. b. otworzył handel zegarów i zegarków wraz z pracownią zegarmistrzowską przy ulicy Farnej l. 14 w Rzeszowie.

„Dziękując za dotychczasowe zaufanie i łaskawe względy Szan. Publ. jakiem mnie udarowała. Obecnie powiększyłem swój handel wielkim wyborem towaru z pierwszorzędnych fabryk genewskich i wiedeńskich.

Poleca wielki wybór zegarków kieszonkowych, zegarów Pendułowych od najmniejszych do największych, zegary ścienne ozdobne i pojedyncze zegary szwarcwaldzkie różnej jakości, od najtańszych do najdroższych.

Oraz przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje w zakres zegarmistrzowski wchodzące, uskuteczniam z prawdziwą gorliwością, i w jak najkrótszym czasie, po cenach nader przystępnych.

Jeszcze raz dziękując za łaskawe względy Szan. Publ., któremi się chlubię, polecam się nadal łaskawej pamięci.

(10004-3-1) *Z głębokim szacunkiem*
M. Muszkowski.

Antoni Christ. dawniej Górski. w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (989-10-2)

Antoni Christ
właściciel handlu winnego.

Zakład fotograficzny
Stanisława Bizańskiego
w Krakowie,

przy ulicy Siennej obok małego Rynku naprzeciw gimnazjum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina, w formacie kart wizytowych 3 zł. każde następne pół tuzina 2 zł. 50 ct. Tuzin w formacie gabinetowym 11 zł. (988-12-2)

Józef Turlik w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 210, **nowo-otworzony zakład introligatorski** przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa i galanterji wchodzące, jako to: oprawa ksiąg handlowych, książek do nabożeństwa, dzieł, albumów i t. p. Robota trwała, sumienna i elegancka. Ceny nader umiarkowane. (979-6-3)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul. Floryańskiej l. 330. w Krakowie, zaszczycony dyplomem na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i według najnowszej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-6)

M. Majewski, zegarmistrz w Stanisławowie, naprzeciw ogrodu Zreterówki, obok fryzjera p. Góreckiego, wykonuje jak najtrudniejsze naprawy zegarków wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, przyjmuje zamówienia z prowincji i takowe szybko odsyła. Na żądanie uskutecznia roboty, naprawy a osobliwie przy zegarach dużych których transport utrudniony. (964-4-4)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład artykułów i kosmetyków E. J. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ulica Pańska w domu pp. Barber et Kohn, poleca następujące artykuły: **Ristort,** doskonały środek do usunięcia nagniotków. Cena flakonu 80 ct. **Woda czerniowiecka.** Perfuma ta otrzymywana przez dystylację przewyższa wszelkie podobne preparaty delikatnością i trwałością woni. Cena flakonu 1 zł., większego 2 zł. **Musztarda kremska i francuska.** Wybór kosmetyków i przyborów toaletowych, mydeł, kadzideł, past do zębów. farb. wody do wywabiania plam, olejków i t. p. Również poleca francuskie czekolady, pastylki, pomadki, cukry nadziewane i karmelki z wierszami i bez w przeróżnych gatunkach sprzedaje na wagę po cenach fabrycznych. (828-12-5)

Biuro nauczycielskie ANIELI DEMBOWSKIEJ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej l. 435, I piętro, poleca szan. rodzicom i opiekunom egzaminowane nauczycielki polki, francuski, niemki i angielki, oraz bony tychże narodowości; (listy przyjmują się opłacone.) (708-26-16)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia,** tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletną gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-9-4)

Karol Frege w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po miernej cenie. (912-12-6)

K. F. Kopaczyński dawniej A. Ziębowski, bronzownik w Krakowi przy ul. Florjańskiej l. 366. poleca swoje wyroby z bronzu i innych metali, oraz wyzłaca i srebrzy w ogniu i galwanicznie. Odnawia srebra wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reperacyj, wybija guziki herbowe i medaliki. Odlewa z bronzu i cynku popiersia i cyzluje takowe. Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (987-4-2)

J. Gluziński *dawniej Stanisław Armatys* **w Krakowie ulica Grodzka.** Skład futer damskich i męskich wszelkiego gatunku. Zamówienia uskutecznia prędko i starannie, oraz przyjmuje futra do przerabiania i przechowania przez lato. (984-9-2)

Apteka „pod Nadzieją" we Lwowie
przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (955-3-2)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Powszechnie uznano, że opalenie koksem odznacza się od wszelkich innych opaleń przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju palenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę **koksu na 70 ct. cetnarowy** i ofiaruje **bezpłatne urządzenie** istniejących pieców na opał koksowy o tyle o ile to przeistoczenie będzie możliwem.

(969-10-4) **Zarząd Zakładu gazowego.**

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko - perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami" w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów. artykułów toaletowych oraz perfumeryj. (897-12-6)

T. Werber, taksator gal. Zakładu zastawniczego i kredytowego, **jubiler i złotnik.** poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich wyrobów ze złota, srebra i zegarków, we Lwowie rynek l. 18. (883-4-3)

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: „Gościec" znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 75 kr. wa. na „Metodę," 40 kr. wa. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig). (755-24-14)

J. Satalecki, zegarmistrz w Krakowie w rynku, poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju zegarów ściennych i kieszonkowych z najlepszych fabryk sprowadzane po umiarkowanej cenie. Zamówienia i reperacje uskutecznia szybko i sumiennie. (891-9-7)

Konstantego Wiszniewskiego. Apteka pod „Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, otrzymała świeże **Wody mineralne** tak krajowe, jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami, jakoteż pojedyńczo. (884-8-7)

W. Bazes w Krakowie, Rynek główny Nr. 6, Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (971-6-2)

J. K. Pękalski właściciel pierwszego przedsiębiorstwa pogrzebowego „Concordia" w Krakowie ul. Smoleńska Nr. 50, poleca swój skład obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju trumny metalowe i drewniane z najpierwszych fabryk sprowadzane, od najozdobniejszych do najskromniejszych, przytem posiada ozdobne karawany, powozy, materace i poduszki do trumien, wieńce, kwiaty, świece, krzyże żelazne i pomniki, jak najgustowniejsze — słowem wszystko, co w zakres obrzędu pogrzebowego wchodzi, sprzedaje po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, przytem zajmuje się zupełnie pogrzebem. tak, że rodzinie oszczędza wszelkich trudów. (900-8-7)

A. P. Schule w Czerniowcach, rynek gmach kasy oszczędności poleca: swój obficie zaopatrzony handel w doborowe krajowe i zagraniczne towary. Każdego rodzaju papiery, przybory do pisania i rysowania, książki szkolne. Wyroby galanteryjne z bronzu, skóry i drzewa. Perfumerje i potrzeby toaletowe. Włóczkę, jedwabie, wielki zapas ręcznych robót na kanwie i suknie, i wszelkie przybory do haftu. Tapety pokojowe w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. Zabawki dziecinne dla każdego wieku. Jedyny skład i zastępstwo na Bukowinę wyrobów z chińskiego srebra z fabryki „Christofle et Comp. w Paryżu i Carlsruhe" po cenach fabrycznych. Obstalunki odwrotną pocztą z wszelką akuratnością załatwiam. Z szacunkiem **Aleks. Przemysław, Schule.** (841-9-7)

J. Bajer. magazyn i fabryka wyrobów tokarskich przy ul. Grodzkiej Nr. 89, w domu Wnego Goebla, poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, perłowej macicy, kości słoniowej, drzewa, marmuru i metalów. Za dobry gust. rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. (909-9-6)

Ces. król. uprz. fabryka gotowej bielizny i płócien

(974-?-3)

M. Beyera i Spółki

z Wiednia, filia w Krakowie w Sukiennicach nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Marji.

Znajdują się na składzie i sprzedaje po miernych cenach fabrycznych bardzo wielki zapas męskich i damskich gotowych koszul — płótno, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki i kompletne wyprawy ślubne od 150 złr. do 1000 złr. — Ceny stałe i jak najmniejsze.

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicji:

Porcelany, Szkła i towarów mięszanych

założony we Lwowie w roku 1845.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że główny skład dla Galicji: porcelany, szkła i towarów mięszanych, założony we Lwowie przed 35 laty przez ś. p. Ojca mego, a od roku 1877 pod naszą wspólną firmą **Kazimierz Lewicki i Syn** przezemnie prowadzony, obecnie w dziedzictwie całkowicie na moją wyłączną własność przeszedł i że od 1. lipca 1881 pod moją firmą

KAZIMIERZ LEWICKI

dalej prowadzony będzie.

Pracując przeszło 20 lat w tymże samym handlu, będę się starał i nadal utrzymać to zaufanie, jakiem dotychczas nas obdarzano. Polecam moją nową firmę cennej mi życzliwości. (990-2-2)

Z najgłębszem uszanowaniem **Kazimierz Gwidon Lewicki.**

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta.

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 110 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem.
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski. *Aleksanłer Pilarski.*

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-11)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

6% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Julia Berger
skład i pracownia ubrań dziecinnych, we Lwowie ul. Halicka Nr. 20, I. piętro. (944-3-3)

Leon Feintuch przeniósł swój MAGAZYN NOWOŚCI do **Sukiennic** pod Nr. 1. i 2. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (981-8-3)

W. Bystrzonowski



przy ulicy Halickiej Nr. 18.

poleca

Sznurówki francuskie

najnowszego kroju i fasonu po cenach: 1·30 złr. 1·80 złr., 2·— złr., 2·50 złr., 3·— złr., 3·50 złr., 4·— złr., 5·— złr., 6·— złr. do 10·— złr.

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się o miarę talii na centymetry.

(998-1-1)

Nowe łazienki „Diany"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego 1. 2

urządzone z wygodą i elegancją.

Ceny następujące:

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną .	**1** złr. — ct
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną .	— „ **90** „
Wanna cynkowa jasno polerowana	— „ **55** „
Wanna metalowa (email)	— „ **35** „

Do abonamentów na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kąpiele siarczane, żelazne mydlane, słodowe i hydropatyczne z nacieraniem, sporządza się na żądanie według umowy, również dostarcza się kąpieli do domu. (997-9-1)

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1880

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-4)

Dyrekcja.

BERLIN.

Bióro techniczne *i międzynarodowe*

PATENTOW

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

J. Brandt et G. W. Nawrocki, — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-20)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

Papier

pergamentowy

do szczelnego zawiązywania słoików z owocami i konfiturami — **1 arkusz po 6 ct.** — i kwasek salicylowy do konserwowania tychże.

Proszek Perski

niezawodny środek do tępienia owadów, szczególnie przeciw pchłom i karakonom. **Flaszeczka 25 ct.-klo. złr. 4.**

Tynktura

na pluskwy i mole

☞ **w skutku niezawodna** ☜ ***w flaszkach po 20 i 32 ct.***

poleca handel

O. T. WINCKLERA

we LWOWIE, Dom narodny.

(995-3-1)



ELŻBIETA Z KOWALSKICH DRUŻBACKA.

Rysowane ze starego portretu, — (*patrz: „Kronikę krajową“*).

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Zakładu kredytowego włościańskiego z dnia 8. kwietnia 1881 zawiadamiamy, iż na skutek wydania nowych listów zastawnych i obligacyj komunalnych 5cio-% (pięcioprocentowych), udzielane będą począwszy od dnia 1. września br. pożyczki dla członków Zakładu za oprocentowaniem rocznem po 8 (ośm) od sta, zaś dla gmin jako takich po 7 (siedm) od sta rocznie.

Na żądanie dłużników mogą być także poprzedniczo wydane pożyczki zmienione w drodze konwersji na 8mio (ośmio) względnie 7mio (siedmio) procentowe. (1005-3-1)

Lwów dnia 13. sierpnia 1881.

Dyrekcja.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.